Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 14 — Lwów, piątek 19 stycznia 1934 — Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Dziwna sesja budżetowa

—o—

Wedle już zmienionej w r. 1926 konstytucji Sejm winien być zwołany... corocznie najpóźniej w październiku na sesję zwyczajną. Dalszy tekst tego art. 25 powiada, że Sejm powinien w przeciągu 3 i pół miesięcy uchwalić budżet pod rygorem, że w przeciwnym razie budżet wejdzie w życie albo w formie uchwalonej przez Senat albo w brzmieniu preliminarza rządowego.

Jedna część tego przepisu zostaje z reguły dotrzymaną, mianowicie sesja zostaje zwołaną w październiku, również z reguły na ostatni dzień tego miesiąca. Od kilku lat, odkąd sanacja usadowiła się pewnie, stosuje się — do sesji zwyczajnej metodę 30 dniowego odroczenia tak, że właściwie pozostaje nie 5 a 4 miesiące na tę sesję. Na tem jednak nie kończą się dziwne perypetje takiej sesji, które szczególnie obecnie występują w całej jaskrawości.

W poprzednich latach, gdy także było 30 dniowe odroczenie, w ciągu którego także komisja budżetowa nie pracowała, nadrabiano ten czas w ten sposób, że ta komisja w grudniu i styczniu pracowała tak intensywnie, że często posiedzenia trwały do północy i dłużej. Nie przypominamy sobie, aby długoletni przewodniczący komisji budżetowej p. Byrka dopuszczał do przerw w obradach poza dniami świątecznemi. W tym roku postępuje się całkiem inaczej.

Pomijając, że z tajemniczych a przeźroczystych powodów odracza się dyskusje nad tak ważnemi działami, jak budżet ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa spraw wojskowych — raz pod pozorem choroby referenta, drugi raz bez podania powodu — mamy częste odraczania komisji na dzień i dwa w tygodniu z tym efektem, że obrady się przedłużają i zachodzi niebezpieczeństwo albo niedotrzymania terminów albo przebiczowania w ostatniej chwili najważniejszych działów. Nie będzie z tego wielkiego wprawdzie nieszczęścia, gdyż budżet i tak jest fikcją, ale przynajmniej formy — sanacja przywiązuje do nich wielką wagę — powinny być dochowane.

Niemniejsze dziwy dzieją się z Sejmem i Senatem. Sejm niema wprawdzie wiele do roboty, ponieważ najważniejsze i najobszerniejsze rzeczy załatwia się na podstawie dekretów, których ten Sejm naturalnie nie bada a temmiej próbuje odrzucić czy zmienić, ale jak ludność ma wogóle być przekonaną, że Sejm jest i coś bodaj znaczy, jeżeli w ciągu tej sesji odbył kilka zaledwie i to kilkuminutowych posiedzeń? Dawniej p. marszałek Świtalski napędzał plenum do obrad dniem i nocą, dziś daje mu przedługie ferje i przerwy — całkiem naturalnie, jeżeli się — w nowej konstytucji — przygotowuje jawną degradację Sejmu do roli ciała doradczego i to dopiero po Senacie.

Bezcelowem byłoby powoływanie się na kraje zachodnie, gdzie parlamenty obradują prawie w permanencji — tam przecież panuje zmienawidzone „sejmowładztwo"; pogardzane „partyjnictwo". Ale bodaj dla oka ludzkiego, bodaj dla zachowania pozorów sanacja powinnaby dbać o utrzymanie fikcji, że nie uważa Sejmu za piąte koło u wozu — wiadomo, że takie koło jest niepotrzebne a nawet utrudnia ruch.

Tak w rzeczywistości wygląda — nie mówiąc już o funkcjach ustawodawczych — rola kontrolna Sejmu, mimo że żadne postanowienie w tej dziedzinie formalnie nie zostało zmienione.

Przed kongresem urzędniczym

We wtorek odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu centralnej rady pracowniczej, na którem uchwalono porządek dzienny zwołanego na niedzielę 21 bm. kongresu urzędniczego w Warszawie. Program obejmuje dwa referaty: „Świat pracy, a państwo" oraz „Położenie prawne i materjalne nowej ustawy uposażeniowej". Najważniejsza wśród przygotowanych rezolucyj żąda uchylenia nowej ustawy. Urzędnicy postanowili zaprosić na swój kongres cały rząd, posłów, senatorów i prasę. Specjalna delegacja osobiście zaprosi ministrów spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, opieki społecznej i skarbu oraz premjera.

Pragmatyka służbowa pocztowców

W Dzienniku ustaw z dnia 16 bm. ukazały się dwa rozporządzenia Rady ministrów o stosunku służbowym oraz o uposażeniu pracowników przedsiębiorstwa „Polska poczta, telegraf i telefon". W tym samym numerze opublikowano również rozporządzenie prezesa Najwyższej Izby Kontroli o zasadach zaszeregowania pracowników Izby, o dodatkach funkcyjnych, lokalnych i służbowych, oraz o terminie płatności uposażeń pracowników i o umundurowaniu niższych funkcjonarjuszy Izby.

Pragmatyka służbowa pracowników pocztowych przewiduje m. in. zwolnienie pracownika ze służby, jeśli w okresie 3 lat otrzyma dwukrotnie niedostateczną ocenę kwalifikacyjną. Urlopy unormowane zostały w tem rozporządzeniu zależnie od lat służby pracownika i posiadanej przezeń grupy uposażenia: urlopy te wahają się w granicach od 2 do 5 tygodni. Co się tyczy zaś uposażenia, to podzielono je na 12 grup w granicach od 100 do 1000 zł.; pozatem wprowadzono podział pracowników na praktykantów, pracowników dniówkowych i pracowników etatowych. Dodatek lokalny dla Warszawy waha się w ramach od 100 do 150 zł., a dodatki funkcyjne zaczynają się od 30 zł. (naczelnik urzędu V-ej klasy) i dochodzą do 500 zł. (dyrektor dyrekcji poczt i telegrafów).

UPOSAŻENIA W NIK

W Najwyższej Izbie kontroli wiceprezes otrzymuje uposażenie grupy III, licząc od dołu, zaś płatni praktykanci z wyższem wykształceniem otrzymują wynagrodzenie grupy X, z wykształceniem średniem grupy XI, a z wykształceniem niższem grupy XII. Po odbyciu praktyki urzędnicy otrzymują uposażenie grupy bezpośrednio wyższej. Urzędnicy bez wyższego wykształcenia mogą dojść w ciągu swej służby do VII grupy uposażenia; t. zw. niżsi funkcjonarjusze mogą dojść do grupy X. W Warszawie pracownicy NIK otrzymują dodatek lokalny, wahający się od 15 zł. miesięcznie w grupie XII do 225 zł. miesięcznie w grupie III. Podobny dodatek otrzymują pracownicy NIK pełniący służbę w Katowicach, a mianowicie: w grupie IV 100 zł., w V 70 zł., w VI 45 zł., w VII 35 zł., w VIII 25 zł., w IX 20 zł., w X i XI 15 zł., w XII 10 zł., Wiceprezes NIK pobiera 1500 zł. dodatku funkcyjnego, dyrektorzy departamentów, naczelnik centralnej rachuby, prezesi Izb okręgowych i dyrektor urzędu kontroli w Katowicach otrzymują 600 zł., naczelnicy wydziałów w centrali 300 zł. i naczelnicy wydziałów w Izbach okręgowych 200 zł. Dodatek służbowy otrzymują radcy w centrali w wysokości 100 zł., w Izbach okręgowych 75 zł., referenci w centrali 60 zł. i referenci w Izbach okręgowych 50 zł. miesięcznie.

Niżsi funkcjonarjusze otrzymują umundurowanie za opłatą 25 proc. jego wartości, resztę zaś pokrywa skarb państwa.

Przy zaszeregowaniu pracowników NIK i przy wypłacie t. zw. zasiłku wyrównawczego stosowane będą takie same zasady, jak przy zaszeregowaniu urzędników państwowych.

—ooo—

Funduszomanja

Z dyskusji w sejmowej komisji budżetowej dowiedziano się, że samo ministerstwo skarbu ma pod swym zarządem 5 funduszów, z których 4 pod różnemi nazwami przeznaczone są na zasilenie budownictwa mieszkaniowego. Pod różnemi postaciami i z rozmaitemi przeznaczeniami istnieje wogóle 18 funduszów, stanowiących osobne źródło dochodów i mających specjalne funkcje, — wszystkie mają jednak to wspólne, że stanowią zakapturzony sposób ściągania nowych podatków bez ich nazwy.

Smutne doświadczenia z funduszem drogowym i także nie wesołe z funduszem pracy nie pouczyły, że są to niepotrzebne a kosztowne instytucje, które mają na specjalnych prawach załatwiać rzeczy należące do normalnych funkcyj państwowych. Zdaje się, że w utrzymaniu funduszów najsilniej zainteresowana jest biurokracja, gdyż są one okazją do tworzenia nowych stanowisk i wogóle do wyzbycia się tej bądźcobądź kontroli, która jest stosowana w normalnem używaniu kredytów.

Wszystkie zarzuty, oparte na faktach, pozostają jednak zupełnie bez skutku. Jak się raz zaczepiono jakiejś rzeczy, mimo że okazała się złą, to prowadzi się ją dalej. Rezultat jest ten, że ciągle potrzeba kredytów dodatkowych i dopłat, co też nie poprawia sytuacji.

Nowy szef kancelarji prezydenta Rzpltej

Przed kilku dniami donieśliśmy, że szef kancelarji cywilnej prezydenta Rzplitej p. Helczyński ma ustąpić i objąć stanowisko w administracji, albo profesora uniwersytetu. Obecnie donoszą, że szefem kancelarji ma zostać poseł z BB p. Świeżawski Stanisław, zaliczający się do „grupy rolniczej" w stronnictwie rządowem.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Hitlerowskie błogosławieństwo

„Voelkischer Beobachter" o Konstytucji B. B. W. R.

Pisma hitlerowskie Rzeszy Niemieckiej z ogromnemi sympatjami odnoszą się do „sanacyjnego" obozu w Polsce, nie szczędząc mu słów uznania, zachęty i błogosławieństwa na dalszą drogę żywota. Nie ulega zdaje się wątpliwości, że podłożem tej tak świeżej, a serdecznej życzliwości jest głębokie przekonanie, że tylko ten obóz jst istotnie przychylnie usposobiony do Niemiec dzisiejszych. Obok tego w publicystyce niemieckiej przewijają się wyraźne nuty sympatji i z tego także powodu, że hitlerowcy uważają się niejako za ojców duchowych „sanacji" w zakresie twórczości konstytucyjnej w Polsce. Kapitalnym dowodem tego jest artykuł, zamieszczony w „Voelkkischer Beobachter" przez warszawskiego korespondenta p. t. **„Reforma polskiej konstytucji i zwycięstwo narodowego socjalizmu"**. Ważniejsze wyjątki z tego artykułu podajemy poniżej:

„Największą historyczną datą — mówi autor — w polskiej polityce wewnętrznej jest data 15 maja 1926 r., kiedy to Marszałek Piłsudski przy pomocy swoich legjonistów zmusił rządowe wojska do kapitulacji, a Rząd Witosa do ustąpienia. Era w tym dniu zapoczątkowana otrzymała określenie „sanacji moralnej". Zwolennicy Marszałka Piłsudskiego nazywają się obozem „sanacji moralnej", który to obóz postawił sobie jako cel nieubłaganą walkę ze wszystkiemi objawami korupcji w życiu państwowem".

Autor artykułu bez cienia ironji podkreśla hasła walki z objawami korupcji, któremi tak chętnie szermuje „sanacja", jednakże, być może, dla braku czasu i miejsca, unika konfrontacji owych dawnych idealnych haseł i dewiz z obecną polską „rzeczywistą rzeczywistością" i przechodzi odrazu do zagadnień ustrojowych polskich:

„Popełnilibyśmy błąd przyrównując przewrót majowy do zwycięstwa faszyzmu lub narodowego socjalizmu. Porównanie takie byłoby nawskroś fałszywe. Gdy Marszałek Piłsudski ze swoimi wiernymi wtargnął do Warszawy, aby usunąć Rząd Witosa, to wówczas czyn jego był przedewszystkiem reakcją żołnierza (die Reaktion eines Soldaten) przeciw wstrętnym dla każdej prostej natury żołnierskiej akrobatycznym sztuczkom kliki cywilów (Zivilsten clique), która nie potrafiła kierować państwem".

Powyższy ustęp, mówiący o „Reaktion eines Soldaten" — reakcji żołnierza „gegen einer Ziwilistenclique" jest przez autora mocno podkreślone. Dalej mówiąc o społecznej stronie przewrotu majowego, autor pisze:

„Światopogląd odgrywał tutaj rolę podrzędną. Temu też przypisać należy, że przewrót majowy nie przeniknął w głąb społeczeństwa, że poza opanowaniem zewnętrznych form życia państwowego, niemal zupełnie się nie przejawia. O pozyskaniu obywatela i zasileniu go bogactwem nowego światopoglądu nawet i w chwili obecnej można mówić jedynie warunkowo. Ten właśnie wewnętrzny brak istniejący i dziś jeszcze po 7 i pół latach od przewrotu majowego, jest przyczyną choroby ustroju państwowego Polski".

Po stwierdzeniu, że obóz „sanacyjny" nie zdołał i do chwili obecnej pozyskać społeczeństwa polskiego, autor mówi:

„Marszałek Piłsudski uświadamiał sobie, że fundamenty prawne, na których wspierało się państwo, wymagają głębokich reform. Jednakże nie dał żadnych wskazówek jak te reformy mają wyglądać. Z tego też powodu żaden z jego współpracowników nie decydował się wziąć na siebie odpowiedzialności za nowy projekt Konstytucji, wymaganej przez Marszałka. Dopiero poglądy, które wyraźnie zarysowały się w Polsce po zwycięstwie narodowo - socjalistycznej rewolucji w Niemczech, spowodowały, że specjalna, od lat istniejąca przy bloku rządowym, komisja konstytucyjna podjęła przerwane w 1930 r. prace i obecnie przedłożyła swoje tezy do zaaprobowania komisji konstytucyjnej Sejmu.

Nie należy jednak przez to rozumieć, że nowy projekt polskiej Konstytucji jest całkowicie lub częściowo oparty na narodowo - socjalistycznej myśli. *Zapłodnienie myśli polskiej jest tutaj pośrednie.* Całkowite przezwyciężenie liberalizmu i parlamentaryzmu w Niemczech ośmieliło polskich autorów Konstytucji do pójścia z pewnemi zastrzeżeniami tą samą drogą".

Autor wypowiada następnie przekonanie, że rozwój sytuacji w Polsce będzie odbiciem wypadków rozgrywających się w Niemczech, i jakby podkreśla pewnego rodzaju dług wdzięczności, jaki Polska, zdaniem autora, zaciągnęła w Niemczech, realizując u siebie pośrednio idee hitleryzmu. Artykuł swój kończy autor następującym akordem dumy i radości:

„Tutaj w Polsce albo się nie widzi, albo też widzieć nie chce, jak silnie promieniuje wielka duchowa rewolucja niemiecka. Polska wkroczyła na drogę rozwoju, znajdującą się pod silnym wpływem myśli narodowo - socjalistycznej".

Nie można nie przyznać racji korespondentowi **„Voelkischer Beobachter"**, że uwagi jego o zapłodnieniu ideami hitlerowskiemi pewnych sfer w Polsce są trafne i że z tego tytułu hitlerowcy mnie mają, iż pewne sfery w Polsce zaciągnęły w stosunku do hitleryzmu dług wdzięczności moralnej. Nadmiar jednak dumy i radości, oraz przesadne nadzieje na przyszłość spowodowały to, że sprawa cała potraktowana jest przez autora zbyt jednostronnie. Zapłodnienie ideowe, jeżeli było, to było niewątpliwie obustronne. Śmiało można powiedzieć, że „sanacja" również mogłaby wystawić hitleryzmowi rachunek wdzięczności za zużytkowanie w Niemczech pewnych idei.

Kto, co i od kogo pożyczył; ile jest winien ideowo „sanacji" hitleryzm, a ile „sanacja" hitleryzmowi? po czyjej stronie jest debet, a po czyjej stronie kredyt — ustalić bardzo trudno.

X.

Przed Kongresem

Dyktatura

Trzeba przemyśleć każdą rzecz do końca

II.

W artykule wczorajszym pragnąłem uwypuklić fakt, że *technika* rządzenia w *każdej* dyktaturze, że sprawowanie *każdej* władzy dyktatorskiej *musi* skupiać się w dłoniach *aparatu państwowo - biurokratycznego.* Klasy społeczne nie rządzą *bezpośrednio*, nadają kierunek państwowej polityce *za pośrednictwem* tego aparatu, który zkolei zaczyna żyć własnem życiem samodzielnem, wytwarza w sobie własną odrębną psychologję, własne, odrębne interesy zawodowe, ma zawsze i wszędzie pęd do roli „czynnika nadrzędnego" w stosunku do mas, nawet do mas, które „reprezentuje".

Zrozumienie tego faktu istnieje wśród wszystkich prawie zwolenników koncepcji *„dyktatury klas rewolucyjnych"* (względnie: *„dyktatury mas pracujących").* Usiłują oni wybrnąć z trudności, wysuwając następujące trzy tezy:

1) dyktatorskie rządy *socjalistycznego* aparatu państwowo - biurokratycznego winny podlegać *kontroli mas;*

2) dyktatura będzie skierowana tylko przeciw kontr-rewolucji; *wewnątrz* klas rewolucyjnych (proletarjat, włościaństwo, drobnomieszczaństwo, elementy zdeklasowane, inteligencja pracująca) obowiązywać ma... demokracja;

3) w tym punkcie tkwi różnica zasadnicza pomiędzy koncepcją dyktatury *socjalistycznej*, a praktyką dyktatury *komunistycznej* w Związku Republik Sowieckich.

Wszystkie trzy tezy nie wytrzymują, niestety, żadnej krytyki.

Problem kontroli

„Dyktatura pod kontrolą mas" — to jest wogóle sprzeczność sama w sobie, która nigdzie nie istniała i nie zaistnieje. Masy mogą kontrolować *naprawdę* ludzi, sprawujących władzę, poprzez jakąś instytucję obieralną (parlament, zjazd sowietów i t.p.). Jeżeliby powstała taka instytucja o władzy *rzeczywistej*, toby w tej samej chwili skończyła się dyktatura. Instytucje *pozorne* (naprzykład, zjazdy sowietów w Moskwie, Reichstag *Hitlera*, nasz czwarty Sejm), nie wpływające swemi decyzjami na bieg zdarzeń, zależne od władzy dyktatorskiej, mają pewien sens kontrolujący o tyle, o ile posiadają w swoim gronie opozycję; w przeciwnym razie... *pozór* nie zastąpi *treści* nawet w jednym procencie. Kto więc powiada: „chcę kontroli *rzeczywistej* nad aparatem państwowo - biurokratycznym (choćby socjalistycznym)", ten wyrzeka się jednym tchem i... dyktatury.

Ze stanowiska marksowskiej metody myślenia *formy* i *pozory* są najzupełniej obojętne; chodzi przecie wyłącznie o istotną *treść* danych zjawisk społecznych.

Demokracja wewnętrzna

Czy można jakoś pogodzić dyktatorski system rządzenia w państwie z *„demokracją wewnętrzną"* w życiu pewnych klas, czy pewnych grup? Naturalnie, *nie można.*

Wyobraźmy sobie znowu, że w Polsce powstał socjalistyczny Rząd *dyktatorski.* I ma być *równocześnie* „demokracja wewnętrzna" wśród klas rewolucyjnych, t. zn. wśród 90% społeczeństwa? *Wszystkie* stronnictwa robotnicze, chłopskie, drobnomieszczańskie rozwijają swoją działalność zupełnie swobodnie? i ludowcy, i komuniści, i N. P. R., i Ch. D., i Z.Z.Z., i „Obwiepol", i grupa sen. *Bojki?* Byłaby to przecie najczystszej krwi „demokracja formalna"!... Więc trzeba *zwęzić* zasięg „demokracji wewnętrznej" już nie do *klas* rewolucyjnych, ale poprostu do *obozu* socjalistycznego. I teraz jednak sytuacja nie ulega polepszeniu. Grupa socjalistów zakłada pismo opozycyjne (z jakichkolwiekbądź względów) w stosunku do *dyktatorskiego* Rządu socjalistycznego. Koło takiego pisma skupiają się automatycznie *wszelkie* żywioły niezadowolone. Kupują je, czytają, rozpowszechniają. *Dyktatorski* Rząd nie może wszak tolerować takich rzeczy, bo to mu psuje i demoralizuje *technikę* sprawowania władzy nieograniczonej. Zamyka krnąbrne pismo. Proszę sobie przypomnieć próby wydawnicze „mienszewików" i... Maksyma *Gorkiego* w Rosji i w Ukrainie w r. 1918 aż po r. 1919. Pozostaje zatem „demokracja wewnętrzna", ograniczona już ostatecznie, — *tylko* do *głównej* partji, związanej z Rządem *dyktatorskim.* Mam wrażenie, że *Stalin*, likwidując trockizm, *Hitler*, likwidując *Strassera*, *Mussolini*, likwidując „marszałka powietrza" *Balbo*, — dali dokładną i *słuszną* (z punktu widzenia *dyktatorskiego* systemu rządzenia) definicję ewentualnego rozwoju zdarzeń:

1) wolność krytyki wewnątrz *partji* oznacza wolność krytyki wewnątrz *klasy;*

2) wolność krytyki wewnątrz *klasy* musi prowadzić do wolności krytyki w *społeczeństwie;*

3) wtedy *dyktatura* kończy się.

Odwrotna, naprawdę ważna, istotnie decydująca, strona medalu — to schemat „prawa socjologicznego" rozwoju *każdej* dyktatury:

1) dyktatura aparatu państwowo-biurokratycznego w *państwie* (nad społeczeństwem);

2) dyktatura tegoż aparatu w *klasach*, które on „reprezentuje" mniej czy więcej dokładnie (w naszym wypadku — dyktatura aparatu państwowo - socjalistycznego *nad* robotnikami, chłopami i t. d. inaczej myślącymi, inaczej odczuwającymi, nie należącymi do aparatu);

3) dyktatura *kierownictwa* aparatu nad nim samym (nad *obozem* „rządzącym", nad *partją* „rządzącą" it.p.).

Jeżeli którekolwiek z tych ogniw pęknie, pęka *cały* łańcuch. *Stalin* miał rację, twierdząc, że „wewnętrzno - partyjna demokracja" *Trockiego* zadałaby *w konsekwencji* cios śmiertelny dyktaturze, jako takiej. I odwrotnie — koncepcja *„dyktatury klas rewolucyjnych, demokratycznej na wewnątrz"* jest utopją, jest częścią składową „świata pozorów", — gdybym chciał być złośliwym, tobym powiedział, że jest *nieszczerym i demagogicznym sentymentalizmem.*

Dyktatur, zespolonych z „demokracją wewnętrzną", nie było na świecie, nie ma ich i nie będzie. Schemat powyższy może być zahamowany po drodze wskutek oporu *realnych sił społecznych.* Ale to już jest zagadnienie zgoła odrębne.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

W sprawie Parku Narodowego w Tatrach

Jako przewodniczący państwowej Rady ochrony przyrody zbieram od szeregu lat głosy całej naszej pracy, odnoszące się do wszelkich poczynań w dziedzinie ochrony przyrody w Polsce. Głosy te, będące wyrazem opinji społeczeństwa, mnożą się z rokiem każdym, co jest dowodem, iż pracą, prowadzoną przez Radę Ochrony Przyrody od lat czternastu, interesuje się społeczeństwo coraz żywiej. Ostatni rok 1933 dał nam niemniej jak 931 artykułów i notatek dziennikarskich, w tej zaś imponującej liczbie nie było ani jednego głosu zwalczającego nasz program, przedstawiany co roku w drukowanych „Sprawozdaniach z działalności państwowej Rady ochrony przyrody“. Jest to dowodem, że polskie społeczeństwo nietylko interesuje się ochroną przyrody ojczystej, ale że ją rozumie i udziela naszej pracy swego poparcia. Także poczytny w kraju dziennik krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ zamieścił w ciągu roku 1933 niemniej jak 67 życzliwych artykułów i notatek, tyczących się różnych spraw ochroniarskich, w tej liczbie, zaś dziesięć dotyczących przyszłego Parku Narodowego w Tatrach, którego utworzenie jest czołową pozycją w programie prac Rady.

W jaskrawej sprzeczności do tej fali, złożonej z tysiąca niemal głosów prasy, przychylnych dla akcji ochroniarskiej, prowadzonej w Polsce, pozostaje artykuł naczelny, ogłoszony na łamach „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ z dnia 13 stycznia br. pt. „Park Narodowy czy niewola babilońska Tatr“.

Artykuł ten pomimo sensacyjnego tytułu i niemniej sensacyjnej treści, nie wywołał dotychczas zainteresowania w prasie w sensie dla nas ujemnym, t. zn. nie zyskał poparcia; nie mogę bowiem nazwać poparciem „echa“ umieszczonego w tejże gazecie pt. „Ochroniarze a Pieniny“, które, choć równie napastliwe, nie zasługuje na odpowiedź publiczną do czasu, aż ujawnione będzie, jaki to „wybitny dygnitarz turystyczny“ kryje się pod literami J. L. Motywem mojej odpowiedzi na pierwszy artykuł „IKC“ nie jest zatem obawa, że wpłynąć on może na zmianę opinji publicznej w stosunku do wielkiej i doniosłej idei Parku Narodowego w Tatrach, lecz poprostu poczucie obowiązku, które każe mi jako przewodniczącemu państwowej Rady ochrony przyrody sprostować znajdujące się w nim rzeczowe błędy, sprzeczności i nieścisłości w tym celu, aby opinja publiczna, pozostając pod ich wpływem, nie była bałamucona. Także ograniczenie się w odpowiedzi na artykuł „IKC“ jest tem bardziej wskazane, że jego meritum dotyczy niemal wyłącznie turystyki i jej stosunku do ochrony przyrody, mnie zaś w tej dziedzinie zadowala w zupełności fakt, że niemal wszystkie większe polskie towarzystwa turystyczne stoją **statutowo** na gruncie zasad ochroniarskich i popierają postulat utworzenia w Tatrach Parku Narodowego. Tylko bowiem opinja i inicjatywa zorganizowanych w Towarzystwach turystów jest społecznie ważna, nigdy zaś za taką nie może być uważana opinja luzem chodzących i niezrzeszonych turystów, w imieniu których zabrał głos „IKC“.

Przechodząc do „babilońskiej niewoli w Tatrach“, która tam nastanie — zdaniem „IKC“ — skoro tylko ochroniarze urzeczywistnią swe „tatroburcze“ zamiary, prowadzone „z szaleńczą konsekwencją“ i „smutną odwagą“, to najprzód sądzę, że zadaniem poważnej gazety nie może być nigdy niepokojenie społeczeństwa urojonemi straszydłami. Takiem urojeniem jest n. p. twierdzenie „IKC“, że istnieje jakaś **grupa** ochroniarzy, która chce „zamknąć Tatry i nie wpuszczać nikogo do ich wnętrza“. Przecież jest to niewykonalny nonsens, którym straszyć można chyba dzieci i dziwić się tylko można „smutnej odwadze“ „IKC“, z jaką drukuje tego rodzaju dziecińśtwa. Ochroniarze dążą w Tatrach do wręcz innego celu, a mianowicie do zachowania w Parku Tatrzańskim piękna przyrody żywej i martwej, między innemi dlatego, że w jego zachowaniu leży **sens** turystyki górskiej, zaś z zanikiem tego piękna związany byłby nieuchronnie jej upadek. Oczywiście mam na myśli turystykę zdrową moralnie, a nie pseudoturystów-snobów, którzyby chcieli oglądać Tatry z okien kolejki linowej, lub z werand hoteli szpecących dla ich wygody i niewybrednego gustu wnętrze uroczych, lecz niestety maleńkich Tatr polskich.

W tem miejscu prostuję błędną informację, znajdującą się w artykule „IKC“, jakoby „w samem sercu Parku Narodowego Yellowstone“ wzniesiono wspaniały hotel-sanatorjum, przy t. zw. Hot Springs. Mogę zapewnić na podstawie własnej obserwacji, że zarówno ten hotel jak i parę innych podobnych umieszczone są **poza** Parkiem Narodowym, u jego wrót wpadowych. Poco więc pisać o „sercu Parku Narodowego amerykańskiego“, skoro się nie zna nietylko tego serca, lecz wogóle rzeczy samej. I o tem także zapewnić mogę, że cudowne wnętrze Yellowstonu jest wspaniale dzikie i urocznie piękne dlatego właśnie, że niema tam żadnych hoteli-sanatorjów, lecz tylko wielkie, stosunkowo niskie i drewniane schroniska i dlatego także, że miljonowe rzesze turystów, którym nikt nie broni dostępu do Parku, poddają się rozsądnemu regulaminowi Parku, który kieruje ich gromadnym ruchem. Oczywiście, że, aby poddać się przepisom rozsądnego regulaminu (a takim z pewnością będzie również regulamin naszego Parku Tatrzańskiego), na to trzeba być człowiekiem kulturalnym, do niekulturalnych zaś pseudoturystów stosowane są na całym świecie przepisy karne, będą więc stosowane także w Tatrach i innych naszych Parkach Narodowych. Nie wierzę w to, aby „IKC“, ogłaszając z licznemi wykrzyknikami nieobowiązujący jeszcze i nieuchwalony przez ciała do tego powołane **pro,ekt** regulaminu dla Parku Narodowego w Czarnohorze, stał na stanowisku sankcjonowania wybryków, rozpasania i złotej swobody tych właśnie elementów niekulturalnych w polskich górach. Nie rozumiem również, kogo to „IKC“ ma na myśli, pisząc o „wykwintnych“ turystach, o których dobro w Tatrach tak bardzo się rozchodzi temu poczytnemu i zdawałoby się demokratycznemu dziennikowi.

Jest rażącą niekonsekwencją „IKC“, gdy na początku swego artykułu pisze, że słuszna jest troska społeczeństwa o to, „aby skarb taki, jaki w Tatrach posiadamy, uszanować i dla przyszłych pokoleń zachować“ przez utrzymanie w Parku Narodowym“ nieskażonego piękna gór i uchronienia ich od niszczącej przyrodę eksploatacji przemysłowej i handlowej“ — a nieco dalej kruszy kopję o swobodę budowania we wnętrzu tego maleńkiego i jedynego alpejskiego terenu Polski hoteli, sanatorjów, kolejki na Czerwone Wierchy i dzikiego handlu przy ścieżkach górskich. Czy może budowa hoteli i kolejek nie jest w pojęciu „I. K. C.“ **przemysłem,** a samowary, szpetne budki i brudne stoliki w Tatrach nie służą może **handlowi?** Gdzie tu konsekwencja?

Oburza się „IKC“ na to, że za wjazd pojazdu do Doliny Kościeliskiej pobiera się opłatę w kwocie 1 złoty (w Yellowstonie każde wjeżdżające do Parku auto płaci 3 dolary). Reprodukuje nawet fotografję „dokumentu chwili“ w postaci kwitu na uiszczoną kwotę w tej wysokości. Muszę stwierdzić, że ten „dokument chwili“ nie jest związany zgoła z chwilą obecną, w której — zdaniem „IKC“ — panuje „szaleństwo pod nazwą ochrony przyrody“ w lasach państwowych (taka pieczątka znajduje się na kwicie) albowiem już od wielu lat i przez poprzednich właścicieli pobierano tę opłatę, aby z dochodu tego móc konserwować drogę prywatną, którą wjeżdżające do wnętrza Doliny pojazdy zużywają. Stwierdzam wbrew temu, co podaje „IKC“, że opłata ta była i jest opłatą za użycie drogi i że nie będąc nowością w Tatrach, nie powinna była stać się podstawą dla „IKC“ do ataku na lasy państwowe. Poco te alarmy i bałamucenia? Może tu chodziło poprostu o możliwość wykonania ataku na nowego właściciela lasów tatrzańskich? Wydaje się to prawdopodobne, gdyż w samem „sercu“ artykułu pod tłustym napisem „dość tej zabawy“ mieści się bezceremonjalny atak „IKC“ już nie na lasy państwowe, lecz wprost na skarb państwa, który „wyłożył na realizację Parku Narodowego w Tatrach olbrzymią jak na nasze stosunki sumę 4 miljonów 375 tysięcy złotych w ciągu trzech kwartałów“. Nie jestem upoważniony do prostowania tej **nieprawdziwej** wiadomości, to tylko chcę stwierdzić, że suma, jaką „wyłożył“ w tym czasie i na ten cel skarb państwa, była około **dwanaście razy mniejsza.** Cui bono sieje „IKC“ w czasie największego kryzysu, bezrobocia i prywacji dla wszystkich obywateli“ tego rodzaju nieprawdziwe wieści?

Państwowa Rada ochrony przyrody raz tylko i w nawiasie została wspomniana w tekście babilońskiego artykułu „IKC“. Jako jej przewodniczący, podziękowałbym chętnie za to redakcji lub autorowi, lecz niestety — przy tej jedynej o nas wzmiance — muszę znów prostować. Oto propagując zamiast Parku Narodowego, jakoby coś całkiem nowego i oryginalnego, co nazywa „rezerwatem turystycznym“, pisze „IKC“, że w rezerwacie tym“ nie będzie miejsca na kamieniołomy (chociażby tolerowane przez państwową Radę O. P.)“. Brawo, a więc przynajmniej tego **przemysłu** nie chce widzieć „IKC“ w swoim rezerwacie turystycznym; widocznie zamierza wozić kamień na hotele-sanatorja do Tatr zdaleka. Co do sprostowania, to czynię je, przyjmując za prawdopodobne, iż „IKC“ w nawiasowej uwadze wypomina nam rzekomą zgodę na szpecący regle i Zakopane kamieniołom pod Capkami. Otóż stwierdzam, że kamieniołom pod Capkami istniał od dawiendawna i że ten mały kamieniołom oddany był do eksploatacji przedsiębiorcy kamieniarskiemu jeszcze przez ś. p. Władysława Zamoyskiego, rozwinął się zaś w olbrzymie przedsiębiorstwo i przekroczył wyznaczone mu granice **wbrew** staraniom Rady, która uczyniła wszystko możliwe, aby temu zapobiec. Niestety, nie mieliśmy w ręku władzy wykonawczej. Za to możemy z radością stwierdzić, że pierwszym krokiem nowego właściciela w Tatrach, tj. lasów państwowych, było postanowienie zamknięcia kamieniołomu i zalesienia jego terenu, czyli zatarcia śladu przejściowego na szczęście triumfu przemysłu nad ideą ochrony piękna przyrody tatrzańskiej.

Kończąc, zapytuję, dlaczego „I. K. C.“ **żąda** „wstrzymania wszelkich kredytów państwowych na te cele“, to znaczy na cele realizacji Parku Narodowego w Tatrach, gdy utworzenie tego Parku jest powszechnie uznanym postulatem **kultury narodowej,** a jego urzeczywistnienie ambicją i marzeniem naszego pokolenia? Nie pojmuję bowiem, dlaczego w tej właśnie sprawie „IKC“ tak namiętnie zwalcza inicjatywę państwową i społeczną, podjętą zgodnie nietylko przez ochroniarzy, ale także przez zorganizowany świat polskich turystów i za zgodą miejscowej ludności, której opinja wyraża się w uchwale ostatniego zjazdu delegatów Ognisk Związku Podhalan w kwietniu roku 1933, która brzmi wyraźnie: „za najpilniejsze uważa zjazd prace nad ochroną przyrody Podhala, w szczególności nad szybką realizacją Parków Narodowych w Tatrach, na Babiej Górze i w Karpatach wschodnich“. Podobnie stanowczo za współpracą w realizacji pogranicznych Parków Narodowych wypowiedziało się walne zgromadzenie Ogniska warszawskiego Związku Podhalan w dniu 4 listopada 1933 roku.

Stwierdziwszy, iż redakcja „IKC“ nie ma dla swych oryginalnych „tatroburczych“ i babilońskich pomysłów, wypowiedzianych w artykule wstępnym, poparcia ani czynników państwowych, ani kół zorganizowanych turystów, ani też Związku Podhalan, — zapytać się musimy, w czyjem imieniu gazeta ta przemawia do społeczeństwa. Jeżeli bowiem czyni to tylko w imieniu niektórych członków swej redakcji lub „jednego z wybitnych działaczy turystycznych“, albo jakiegoś nieujawnionego „wybitnego dygnitarza turystycznego“, albo wreszcie w interesie tak zw. „wykwintnych turystów“, to o los idei Parku Narodowego w Tatrach możemy być spokojni.

Władysław Szafer,
profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z życia robotniczego

SANACJA W KAMIONCE WIELKIEJ

Od dłuższego czasu solą w oku sanacji jest organizacja zawodowa i polityczna robotników drzewnych w Kamionce Wielkiej. Używa się więc wszystkich środków, by zniszczyć ten ośrodek socjalistyczny. Wszelkie **zgromadzenia publiczne** są **zupełnie uniemożliwione,** odczyty, konferencje poufne utrudniane i kontrolowane, a **nawet zebrania członków** napotykają na trudności. Mimo tych szykan, organizacja **wzrasta liczebnie i moralnie.**

W ostatnich czasach chwycono się środka ostatecznego i zmuszono właściciela tartaku Rosenbacha do **wymówienia pracy wszystkim czerwonym** i przyjęcia tylko takich ludzi do pracy, którzy się wykażą przynależnością do „strzelca“ lub „rezerwistów“. **Ksiądz proboszcz** poświęcił kilka niedziel na zjadanie socjalistów. Wszystko to jednak rozbija się o **zdecydowaną wolę i wyrobienie socjalistyczne robotników.**

Dalsze jednak ataki sanacji na zorganizowanych robotników świadczą o tem, że komuś w Nowym Sączu zależy na tem, by robotników w Kamionce **sprowokować** do ostrych wystąpień o słuszne swe prawa i egzystencję. Zatem ostrzegamy prowokatorów, że na wszystkie prowokacje odpowiemy z godnością świadomych robotników, a za następstwa będą odpowiedzialni **ci, którzy do tego dążą.**

HUMOR I SATYRA

WICEZIĘĆ

Gdy się zaręczył, został odrazu wicezięciem.
Skoro się ożeni, zaawansuje na zięcia.

Przemysł w rękach kapitału zagranicznego

Mowa pos. tow. Z. Piotrowskiego,

WYGŁOSZONA WE WTOREK W SEJMIE.

Statystyka stwierdza, że najważniejsze gałęzie przemysłu polskiego są w przeszło 50 proc. w rękach kapitału zagranicznego. W uzasadnieniu do projektu rządowego czytamy, że należy uświadomić konsumenta o istnieniu i możliwościach rozwoju przemysłu w Polsce. Nietylko to trzeba robić, trzeba *podnieść konsumcję*. A jaka jest rzeczywistość polska? Mówiąc o tych rzeczach, o „sanacyjnych" szaleństwach gospodarczych niejednokrotnie wskazywaliśmy na konieczność wzmożenia konsumcji. Dzisiaj doszliśmy do rzeczy, które biją w oczy. Miarodajny bardzo organ, N. I. K. wprost w formie poważnych oskarżeń pod adresem wytwórczości polskiej przytacza przykłady, że ceny wyrobów przemysłu skartelizowanego są utrzymywane w dzisiejszym kryzysie na poziomie z okresu najlepszej konjunktury z lat 1928 i 1929. Nietylko są utrzymywane na tym poziomie z przed 4 czy 5 lat, lecz w wielu wypadkach są wyższe. Kolej, która bierze ogromne ilości węgla, w zeszłym roku płaciła po 25 i 29 zł. za tonnę, na bieżący rok wprawdzie ma płacić 20 zł. za tonnę, ale koszt własny kopalni wynosi od 8 do 14 zł. Nie wystarczy cechować wyroby krajowe, trzeba wskazywać po imieniu na te rzeczy, na żelazo, węgiel, drzewo, zapałki, których konsumcja w ostatnich trzech latach ze 111 tysięcy skrzyń spadła do 93 tysięcy skrzyń.

Z projektem popierania wytwórczości krajowej przychodzi Min. Przemysłu i Handlu, które jednocześnie wobec Min. Kolei bierze w obronę wysokie ceny kartelowe, wprost zmusza inny resort tego samego rządu do płacenia wysokich cen.

P. *Poznański* w książce o „Ideach państwowych w przemyśle polskim" pisze, iż większość naszych przedsiębiorstw to przed siębiorstwa słabe, technicznie przestarzałe, prowadzone przez ludzi, którzy bardzo dużemi pozycjami osobistemi obarczają koszty handlowe przedsiębiorstwa, polityka tych przedsiębiorstw to pompowanie środków finansowych ze Skarbu Państwa. Polityka wytwórczości krajowej polega na najwyższych cenach, na jaknajgorszych warunkach pracy i najniższych płacach, co w rezultacie powoduje najniższą konsumcję. Konsumcja cukru spadła do 9 kg. na głowę, podczas gdy w Danji i Anglji wynosi od 45 do 52 kg., bo u nas cukier kosztuje zł. 1.45 za kg., a na eksport przy premjach 20 kilka groszy za kg.

Spełnia się to, co było zapowiedziane w zeszłym roku w wydanym przez Lewiatan „programie gospodarczym", w którym p. Wierzbicki powiedział, że trzeba likwidować ubezpieczenia społeczne, darować zaległości podatkowe, zerwać z dotychczasowem nastawieniem na klasę robotniczą. Z innem nastawieniem zabierają się do tej rzeczy w Ameryce. Roosevelt powiada, że gospodarka kapitalistyczna doprowadziła do katastrofy.

Marszałek: Przywołuje p. posła do rzeczy.

Tow. *Piotrowski:* I u nas nie oznaczanie wyrobów wzmocni konsumcję, tylko podniesienie zdolności konsumcyjnej. Polega ona na tem, żeby świat pracy był należycie płacony, żeby stopa życia była wyższa, żeby było gwarantowane minimum płacy i określone maksimum czasu pracy. Trzeba mieć odwagę spojrzenia w przyszłość i powiedzenia, że dzisiejsza gospodarka skończy się katastrofą dla Państwa. Dla konsumenta trzeba nowych planów, które będą szły po linji interesów konsumenta. Nie tylko kontrola przemysłu, ale słuszny i sprawiedliwy podział dóbr, wytwarzanych przez ogół.

X Kongres Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rz. P.

Nowy Zarząd Główny. Depesza I. Daszyńskiego

W uzupełnieniu sprawozdania z przebiegu X kongresu Związku Zaw. Rob. Rolnych podajemy, że do Zarządu Głównego Związku wybrano tow. tow.: **Dynowskiego** Franciszka (Oddz. Miechów), **Kluszczyńskiego** Piotra (Oddz. Grójec), **Kwapińskiego** Jana, **Makaruka** Władysława (Oddz. Siedlce), pos. **Mikołajewskiego** Bronisława, pos. **Nowickiego** Marjana, **Stróżyńskiego** Franciszka (Oddz. Poznań). **Turka** Tadeusza (Oddz. Pułtusk), **Zasadę** Jana (Oddz. Kutno).

Jako zastępcy weszli do Zarządu Głównego tow. tow.: **Kiełbasiewicz** Stanisław (Oddz. Inowrocław), **Soczewica** Tadeusz (Oddz. Ostrowiec) i **Piotrowski** Władysław (Oddz. Mława).

Do Komisji Rewizyjnej wybrano tow. tow.: **Kakietka Klemensa**, pos. **Piotrowskiego** Zygmunta. pos. **Śledzińskiego** Ludwika i **Żerkowskiego** Jana.

Zamknął obrady Kongresu tow. **Kwapiński**, podnosząc ofiarną pracę funkcjonarjuszy, działaczy i członków Związku, którzy w momentach najbardziej dla organizacji krytycznych nie wystawili sumienia swego na sprzedaż; ta ofiarna praca działaczy Związku i żywy oddźwięk ich wysiłków w masach fornalskich — dają rękojmię, iż poruszymy je do owocnego współudziału w budowie nowego porządku w Polsce.

„Czerwony Sztandar" i „Międzynarodówka" — zakończyły Kongres.

***

Nowoobrany Zarząd odbył bezwłocznie posiedzenie i ukonstytuował się, powołując na przewodniczącego tow. Jana **Kwapińskiego**, a na sekretarza — tow. Marjana **Nowickiego**.

***

Kongres wysłał, jak już pisaliśmy, depesze do tow. tow. Bolesława **Limanowskiego** i Ignacego **Daszyńskiego**. Tow. **Daszyński** nadesłał odpowiedź następującą:

„Serdecznie dziękuję za dowody pamięci. Wielką ulgą w mem przymusowem odosobnionem życiu jest świadomość, że mimo ciężkie warunki ekonomiczne i polityczne, organizacje trwają i pracują wytrwale.

Na Wasze ręce przesyłam serdeczne życzenia przedstawicielom robotników rolnych.

Serdecznie pozdrawiam

(—) Ign. Daszyński.

NOŚCIE
oznakę „3 strzały"
symbol walki
z faszyzmem,
kapitalizmem
i reakcją!
symbol
jedności,
karności
i aktywności proletarjatu!

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN.

Wierny Trezor

Z rosyjskiego tłumaczył St. Leśniewski.

Trezor pełnił obowiązki stróża śpichrzów moskiewskiego kupca 2 gildji, Worotiłowa, i strzegł pańskiego dobra okiem niedrzemliwem. Nie odstępował ani na krok swej budy: nie znał, jak się patrzy nawet Hyclówki, na której stały śpichrze; od rana do nocy biega wciąż na łańcuchu, ciągle ujada! Caveant consules!

Mądry zaś był niezmiernie, nigdy na swoich nie szczekał, lecz zawsze na obcych. Przemyka się, bywało, furman gospodarza owies kraść. Trezor ogonem macha, myśli: „wiele tam furmanowi trzeba!" Wypadnie natomiast przechodniowi koło płotu przechodzić, Trezor zwącha go zdala: gwałtu, rety, złodzieje!

Cenił kupiec Worotiłow wierne służby Trezora i mawiał: „niema ceny na tego psa!" Kiedy zaś zdarzy mu się przechodzić do śpichrzów koło psiej budy, niezawodnie powie: „dajcie Trezorkowi pomyj!" A Trezor ze skóry wyłazi z zachwytu: „do usług, wasza dostojność!... cham-am! śpij spokojnie, wasza dostojność!... cham-am... czuwam... cham-am... am!

Zdarzył się nawet kiedyś taki wypadek: sam dzielnicowy zawitał do kupca Worotiłowa na dziedziniec — nawet jego Trezor nie uszanował. Podniósł taki gwałt, że i gospodarz i pani i dzieci — wybiegli wszyscy. Myśleli — rabują! patrzą, a tu gość drogi!

— Panie komisarzu! prosimy pokornie! Leżeć, Trezor! Co to znaczy, łajdaku! Nie poznajesz? co? Panie komisarzu! wódeczka? przekąsić?

— Dziękuję. Wspaniały pański piesek, Nikanor Siemionycz, prawomyślny!

— Co za pies! co za pies! Niektóry człowiek tak nie rozumie, jak on rozumie!

— Własność, znaczy się, uznaje, a to w takich czasach przyjemnie spotkać!

Następnie zaś, odwróciwszy się do Trezora, dodał:

— Szczekaj, mój przyjacielu, szczekaj! Dzisiaj nawet człowiek, jeśli który chce pokazać się z najlepszej strony, również musi szczekać jak pies!

Trzy razy Worotiłow wystawiał Trezora na próbę, zanim powierzył mu w zupełności swe mienie. Przebrał się za złodzieja (zadziwiające, jak to przebranie doń pasowało!), wybrał noc ciemną i poszedł kraść do śpichrza. Za pierwszym razem wziął ze sobą skórkę chleba — spodziewał się skusić go tem, ale Trezor skórkę obwąchał i jak nie chwyci go za łydkę! Za drugim razem rzucił Trezorowi całą kiełbasę: „na, Trezorek, na!" A ten połę mu oberwał. Za trzecim razem wziął ze sobą zatłuszczony banknot rublowy — sądził, że na pieniądze pies się złakomi; ale Trezor, nie głupi, taki alarm podniósł, że psy się zbiegły z całej dzielnicy: stoją i dziwują się, po kiego licha pies na swego pana szczeka?

Wówczas kupiec Worotiłow zebrał domowników i przy wszystkich zwrócił się do Trezora:

— Powierzam tobie, Trezorku, wszystkie swoje patrochy: i żonę i dzieci i majątek — pilnuj! Przynieście mu pomyj!

Zrozumiał li Trezor pochwałę pana, czy też samo z siebie, z racji psiej natury, szczekanie waliło z niego, jak z pustej beczki, lecz zupełnie rozwścieczył się od tego czasu. Jednem okiem śpi, a drugiem patrzy, czy nie lezie kto pod wrota: znuży go skakanie — legnie, lecz łańcuchem mimo to pobrzękuje: jestem tutaj! Zapomną go nakarmić — i z tego się cieszy: jeśli bo dzień w dzień psa karmić, tedy on, tylko patrzeć, w ciągu jednego tygodnia zepsieje na nic! Kopniakami go służba traktuje — i w tem widzi pożyteczne wskazanie, jeśli bowiem psa nie bić, ten gotów, kto wie, pana własnego zapomnąć.

— Trzeba z nami, ze psami, postępować srogo — rozważał: — i za winy bij, i bez winy bij — na przyszłość nauka. Wtedy dopiero my, psy, będziemy prawdziwymi psami.

Słowem, był to pies z zasadami i tak wysoko dzierżył swój sztandar, że inne psy popatrzą, popatrzą i wnet ogony pod siebie podwiną — gdzież nam się mierzyć!

Ogromnie, naprzykład, Trezor lubiał dzieci, jednak nawet i ich namowom nie ulegał. Przybiegną doń dzieci gospodarza:

— Chodźmy, Trezorek, razem hasać!

— Nie mogę.

— Boisz się?

— Nie boję się, ale nie mam prawa.

— Chodźmy, głupi, my ciebie pokryjomu... nikt nie zobaczy.

— A sumienie?

Podwinie Trezor ogon pod siebie i schowa się do budy od pokusy jaknajdalej.

Ileż to razy zmawiali się i złodzieje: „podarujmy Trezorowi album z widokami przedmieść za rzeką"; ale on nawet na to nie złakomił się.

— Nie potrzebne mi są żadne widoki — powiedział. — Na tym dziedzińcu urodziłem się, tutaj też złożę stare kości — na cóż mi inne widoki? Idźcie do djabła!

Jedną Trezor miał słabość: Latawicę mocno kochał, ale i to nie zawsze, a czasem. Latawica przebywała na tymże dziedzińcu i była również dobrym psem, ale bez zasad. Poszczeka i przestanie. Dlatego też nie trzymano jej na łańcuchu, żyła zaś wiecej przy pańskiej kuchni i kręciła się koło dzieci państwa. Wiele smacznych kęsków zjadła w swem życiu, a nigdy nie podzieliła się z Trezorem; ale ten nie chował do niej najmniejszej urazy: na to ona przecież dama, aby smakołyki pojadać. Ale gdy serce Latawicy poczynało przemawiać, wtedy cichutko skomlała i skrobała łapą drzwi kuchenne. Usłyszawszy te żałosne zawodzenia, Trezor ze swej strony wszczynał taki wściekły, a przytem tak charakterystyczny skowyt, że gospodarz, rozumiejąc jego znaczenie, sam śpieszył z pomocą. Trezora spuszczano z łańcucha i na jego miejsce sadzano stróża Nikitę. A Trezor z Latawicą, wzruszeni i szczęśliwi, uciekali aż za Sierpuchowską bramę.

W dni te kupiec Worotiłow stawał się zły, a kiedy Trezor wracał rankiem z wycieczki, gospodarz bił go harapem bez litości. A Trezor, oczywista, uznawał swą winę, bowiem nie podlatywał nadęty, jak czynią to urzędnicy w poczuciu spełnionego obowiązku, lecz uniżenie i ze stulonym ogonem podpełzał do jego nóg; i nie wył z bólu pod uderzeniami harapa, lecz cichutko skowyczał: mea culpa! mea maxima culpa! Wistocie był on nadto mądry, by nie rozumieć, że gospodarz, postępując w ten sposób, nie brał pod uwagę niektórych okoliczności łagodzących: ale jednocześnie, rozumując bezstronnie, przychodził do wniosku, że jeśli nie bić go w takich wypadkach, to on niezawodnie zepsieje na nic.

Ale co było specjalnie cenne u Trezora, to zupełny brak ambicji. Niewiadomo, czy miał bodaj pojęcie o świętach oraz o tem, że w dni świąteczne kupcy mają zwyczaj obdarzać swoje wierne sługi. Dzień Nikanora („sam" solenizant) czy Anfisy („sama" solenizantka) na świecie, — on, równie, jak w zwykłe dzionki, skacze na łańcuchu.

— A przestań-że, obmierzły! — krzyczy nań Anfisa Karpowna: — czy wiesz, jaki dzisiaj dzień?

— Nie szkodzi, niech szczeka,—żartuje w odpowiedzi Nikanor Siemionycz: w ten sposób życzenia składa. Szczekaj, Trezorku, szczekaj!

(Dok. nastąpi).

„Legjon zasłużonych" dodany do „elity"

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji konstytucyjnej p. Car odczytał statut „Legjonu zasłużonych", który wraz z kawalera Krzyża Niepodległości i Virtuti militari tworzyć będzie „elitę", mającą wybrać przyszły Senat. Następnie „Legjon zasłużonych" będzie dopełniany przez przyszły Senat na podstawie indywidualnych podań kandydatów.

Nędza naszego szkolnictwa

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej poseł Zdzisław **Stroński** (BB) referował budżet ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Wydatki tego działu wynoszą 311,183.350 zł., dochody 3,900.320 zł. — Wydatki na uposażenia wynoszą 285 miljonów, tj. 91 procent preliminarza. W porównaniu z budżetem na rok 1929/30 wydatki na szkolnictwo powszechne spadły o 70 miljonów, podczas gdy ilość dzieci wzrosła o 1,400.000. Ilość nauczycieli w tymże okresie spadła o 4500. Referent przytacza mnóstwo szczegółów, unika jednak rozważania zagadnień podstawowych. W sprawie **katastrofy powszechnego nauczania** referent oświadcza, że pieniędzy i etatów niema, ale trzeba **liczyć na ofiarność nauczycielstwa, oraz na prywatne Tow. budowy szkół.**

Premjer p. **Jędrzejewicz** przyznaje, że z **oświatą powszechną nie jest dobrze, że poza szkołą jest 458.000 dzieci.** W zakończeniu przemówienia twierdzi p. premjer, że znana ustawa antyautonomiczna szkolna nie spowodowała żadnego wstrząsu i całkowicie odegrała swą rolę.

TOW. POSEŁ CZAPIŃSKI

Szkoła przeżywa podwójny kryzys: treści i ilościowy. Kryzys pierwszy polega na **wzrastającej klerykalizacji szkoły;** zbliżamy się faktycznie **do szkoły wyznaniowej.** Drugim momentem jest tak zw. wychowanie państwowe, w którem cytuje się programy historji, gdzie na każdym kroku mamy marszałka, a nawet nakaz szczegółowego rozbioru znanej pieśni Pierwszej Brygady. W tymsamym programie dla szkół powszechnych nauczycieli ma wyjaśnić dziecku, **jakie środki mają zabezpieczyć państwo przed nadmierną wolnością prasy.**

Co do kryzysu ilościowego mówca wskazuje, że w ciągu 1931/32 budżet administracji i policji spadł ledwie o 18 miljonów, zaś **budżet oświaty spadł o 50 miljonów i dalej spada.** Z nauczycielstwa uczyniono **narzędzie walki politycznej,** co wywołało w ludności **gwałtowną niechęć do nauczycielstwa.**

Polemizując z p. Jędrzejewiczem co do szkół akademickich, mówca stwierdza, że **nauka polska doznała wstrząsu bardzo bolesnego.** W związku z tem wskazuje **na usunięcie prof. Kota,** jedynego w Polsce profesora **historji kultury** polskiej. **Prof. Kot został usunięty mimo swych ogromnych zasług.**

Co do wychowania fizycznego mówca wskazuje na rozwój sportu robotniczego. Problem szkolnictwa mniejszościowego nie polepszył się i przytacza, że **zasiłki na oświatę pozaszkolną wydawane są wyłącznie wedle preliminarza na organizacje sanacyjne.**

POSE LANGER (str. lud.).

wskazuje, że za robotę polityczną nauczycielstwo w kraju zostało znienawidzone. Oświata jest tylko dla ludzi bogatych. Taki stan rzeczy jest **hańbą dla Polski.** (Przewodniczący przywołuje mówcę do porządku).

Na tem zarządzono przerwę. Do głosu zapisanych jest jeszcze piętnastu mówców.

Aresztowania na Białorusi Sowieckiej

UWIĘZIONO BYŁYCH POSŁÓW BIAŁORUSKICH DO SEJMU POLSKIEGO

Z Białej Rusi sowieckiej dochodzą sensacyjne wiadomości o wielkich aresztowaniach, przeprowadzonych wśród działaczy „Hromady" białoruskiej, działającej swego czasu także na terenie Polski, ale przed szeregiem lat już rozwiązanej. Aresztowani zostali byli posłowie na Sejm polski Rak-Michajłowski, Miotła, Dworczanin i Hawryluk. Jak wiadomo, część tych posłów była sądzona w Polsce za działalność antypaństwową i skazana, jednakże w końcu roku 1932 została przedterminowo zwolniona i wypuszczona do Rosji. Obecnie władze sowieckie zarzucają politykom białoruskim propagandę nacjonalistyczną, mającą na celu... oderwanie Białorusi od Sowietów.

—ooo—

Nowe ograniczenia antyżydowskie w Niemczech

Żydowska agencja telegraficzna donosi z Berlina, że sąd krajowy we Wrocławiu wydał w tych dniach orzeczenie, w myśl którego chrzczonym żydom — bez względu na to, czy wyznają oni katolicyzm czy protestantyzm — nie przysługuje prawo reklamowania swych przedsiębiorstw jako „firm chrześcijańskich". Decydującym czynnikiem, powiedziane jest w orzeczeniu, jest nie wyznanie, lecz rasa. Wobec tego neofita podający swe przedsiębiorstwo jako chrześcijańskie, nietylko wprowadza w błąd klijentelę, lecz czyn ten jest nadto do pewnego stopnia oszustwem.

Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych podało do wiadomości wszystkich podległych sobie organów, że osoby, żydowskiego pochodzenia, które dla jakiejkolwiekbądź przyczyny dotychczas jeszcze nie zostały usunięte ze służby państwowej lub samorządowej, mogą być usunięte tylko do dnia 31 stycznia r. b. Ministerstwo wzywa zatem wszystkie władze publiczne, aby do końca stycznia przeprowadziły redukcje żydów.

Zarządzenie podpisane przez ministra oświaty dr. Rusta wyjaśnia ostatecznie, że do egzaminów końcowych na wyższych uczelniach niemieckich nie będą dopuszczani studenci-żydzi. Dzieci małżeństw mieszanych będą dopuszczone do egzaminów tylko w tym wypadku, jeżeli przedstawią dowody, że jedno z rodziców było „najzupełniej czystego pochodzenia aryjskiego".

Z Berlina donoszą, że w tych dniach rozpoczęła się nowa fala usuwania lekarzy-żydów, którzy pozostali na swych stanowiskach w Kasach Chorych na mocy obowiązujących ustaw (uczestnictwo w wojnie itp.). Redukcje te pozostają w związku z zarządzeniem, upoważniającem władze do usuwania lekarzy i dentystów żydowskich w miastach o przeszło 100.000 ludności.

W związku z szeregiem sprzecznych wyroków niemieckich sądów pracy najwyższa Izba sądowa Rzeszy dla spraw pracy wydała zasadnicze orzeczenie, w myśl którego przynależność do rasy żydowskiej jest ważnym powodem usunięcia pracownika żydowskiego. W orzeczeniu swem sąd stwierdza, iż intencją wyroku nie jest usuwanie wszystkich bez zastrzeżeń pracowników-żydów, lecz biorąc pod uwagę obecny kurs w Niemczech, sądy mogą uważać żydowskie pochodzenie pracownika za motyw, uzasadniający konieczność jego wymówienia, z zastrzeżeniem, że będą zbadane specyficzne okoliczności wymówienia.

Tajny rząd hitlerowski w zagłębiu Saary

Z Genewy donoszą, iż sekretarjat generalny Ligi Narodów ogłosił tekst petycji „Frontu niemieckiego" do Ligi Narodów i odpowiedź szefa rządu zagłębia Saary Knoxa.

Przesyłając tę petycję do rady Ligi Narodów, rada rządząca zagłębia Saary oświadcza, iż wstrzymując się od wypowiedzenia sądu o wydarzeniach politycznych poza granicami terytorjum Saary, nie może jednak pozostać obojętną wobec działalności wywrotowej stronnictwa politycznego, które działa w porozumieniu z czynnikami zewnętrznymi.

Komisja rządząca stwierdza akty teroryzmu, prześladowania żydów i przeciwników politycznych przez hitlerowców zagłębia Saary.

Stronnictwo hitlerowskie organizuje potajemną administrację, obejmuje samowolnie funkcje rządowe, zwracając się z wezwaniami do władz komunalnych lub komunikując się bezpośrednio z władzami niemieckiemi w sprawach naturalizacji oraz wydając zaświadczenia, na podstawie których przesyłki mją być zwalniane od cła. Pomimo surowego zakazu organizacje hitlerowskie o charakterze wojskowym istnieją w dalszym ciągu, odbywając systematyczne ćwiczenia. W jednym z dokumentów, będących w posiadaniu komisji rządzącej zagłębia Saary, jeden z funkcjonarjuszów hitlerowskich oświadcza, iż może w ciągu kilku godzin zmobilizować oddział 1500 ludzi z automobilami i motocyklami.

W tych warunkach komisja rządząca zagłębia Saary wyraża głębokie przekonanie, że wydane przez nią zarządzenia nie powinny ulec żadnemu złagodzeniu. Komisja nie spełniłaby swego obowiązku, ukrywając przed Ligą Narodów sytuację istniejącą w zagłębiu Saary od chwili, gdy partja hitlerowska odgrywa tam poważną rolę.

Wykrycie mordu po 10 latach

Dopiero teraz po 10 latach udało się władzom francuskim zidentyfikować zwłoki śpiewaczki Heleny Zifferowej-Zawiskiej z Krakowa, zamordowanej w r. 1923 na plaży w Treport. Z dochodzeń wynika, że mordu dokonał z polecenia męża ofiary, oficera austrjackiego Waldemara Ziffera jego brat Józef Ziffer, który, otrzymawszy 3000 franków od Waldemara, skłonił oświadczeniami miłosnemi Helenę Zifferową do wyjazdu do Francji. Józef Ziffer już w r. 1924 skazany był przez sądy francuskie za kradzieże na 13 miesięcy więzienia i wydalony był z Francji. Dzienniki francuskie podają, że władze rozpisały obecnie za Józefem Zifferem listy gończe.

Z kraju i ze świata

—o—

DYREKTOR TOW. ASEKURACYJNEGO ZASĄDZONY ZA OSZUSTWO ASEKURACYJNE. W wydziale odwoławczym sądu okr. w Warszawie zapadł sensacyjny wyrok. Dyrektor wielkiego zagranicznego towarzystwa ubezpieczeniowego w Warszawie dr. Wajcman został skazany na rok więzienia za oszustwo asekuracyjne. Dr. Wajcman zameldował policji o kradzieży w jego mieszkaniu. Policja powzięła pewne podejrzenie, przeprowadziła rewizję w mieszkaniu dyrektora i znalazła niektóre przedmioty, rzekomo skradzione. Następnie stwierdzono, że dr. Wajcman podjął premję asekuracyjną za okradzenie mieszkania w wysokości 6 tys. zł. Skierowano przeciwko niemu skargę do sądu grodzkiego o fałszywe zameldowanie i oszustwo. Oskarżony tłumaczył się, że znalezione przedmioty zostały przez niego odkupione od złodziei i został uniewinniony. Od tego wyroku odwołał się prokurator i w sądzie okręgowym uzyskał wyrok skazujący. Na wniosek prok. dr. Wajcman został natychmiast aresztowany.

SAMOSĄD NAD BANDĄ CYGANÓW. Nocy onegdajszej na wieś Ponikiew Wielki, pow. Makowskiego napadła banda cyganów, która okradła kilka gospodarstw. Na alarm strażnika gminnego nadbiegli wieśniacy, na których widok cyganie wsiedli na wóz i wraz z łupem odjechali. Rzucono się w pogoń za nimi i gdy ich przytrzymano, wywiązała się walka, w czasie której jeden z cyganów, uzbrojony w karabin, dał kilka strzałów, na szczęście nie raniąc nikogo. Wieśniacy w liczbie kilkunastu obezwładnili cyganów i ciężko ich pobili. Od zadanych ciosów padł trupem jeden z bandy cyganów Władysław Kubac; towarzysza jego Stanisława Wiśniewskiego, również dotkliwie pobito. Policja zarządziła obławę, aresztując trzech cyganów oraz kilku uczestników bójki.

POGRZEB PANI HELENY PADEREWSKIEJ odbędzie się na cmentarzu Montmorency pod Paryżem w dniu 19 bm.

ARESZTOWANIE 2 BANKIERÓW W WIEDNIU. W kołach bankowych wywołało sensację aresztowanie dwu bankierów: Rokitnitza i Winklera, właścicieli znanej wiedeńskiej firmy bankowej. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem sprzeniewierzenia sumy 800.000 szylingów na szkodę towarzystwa akcyjnego Wiener Ziegelwerke i fabryki fortepjanów Hofmann i Czerny.

ZNALEZIENIE 2 OLBRZYMICH DIAMENTÓW. Z Kapstadu donoszą o znalezieniu w odległości 20 mil na północ od Pretorji w piaskach

pewnej rolniczej fermy dwu nadzwyczajnych zarówno co do swej wielkości jak i co do gatunku diamentów. Jeden z nich waży 726 karatów, drugi 500 karatów. Większy diament jest wspaniałym okazem. Znalazcy zaproponowano za większy diament 75.000 funtów szterlingów, znalazca jednak ofertę tę odrzucił.

DOM, W KTÓRYM MIESZKA SIĘ BEZ CZYNSZU. Istnieje w Warszawie jedyny dom, w którym nikt się nie upomina od lokatorów o komorne. Pozatem w domu tym nie są prowadzone meldunki. Chodzi o niewielki budyneczek, zamieszkały przez kilka rodzin przy ul. Szczęśliwickiej 26. Właściciel tego domu, niejaki Lelenkiewicz porzucił Warszawę, wyjeżdżając w niewiadomym kierunku. Nie pozostawił administratora ani też rządcy. To też wszelkie formalności meldunkowe załatwiane są przez lokatorów bezpośrednio w wydziale ewidencji ludności. O ile właściciel domu nie odnajdzie się, wówczas będzie zaangażowany rządca na koszt przymusowej administracji tego budynku.

Interesy posłów BB z rządem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej poseł **Komarnicki** (klub nar.) zapytał przewodniczącego posła Makowskiego (BB), co się stało z wnioskiem klubu narodowego z 14 stycznia 1933, który to wniosek rozwijał art. 22 konstytucji (posłom i senatorom nie wolno uzyskiwać dzierżaw dóbr państwowych, przyjmować dostawy publiczne i roboty rządowe, ani koncesje, lub inne korzyści osobiste). Tymczasem przed kilku dniami poruszono sprawę **nadania koncesji autobusowej** spółce, do której należy senator Zdanowski z BB, były wiceminister.

Przewodniczący odpowiada, że wspomniany wniosek przydzielono 29 marca ubiegłego roku posłowi Jeszkemu (BB) do referowania, ponieważ jednak tego posła na posiedzeniu niema, nie może udzielić odpowiedzi.

Poseł **Komarnicki** żąda, aby stosownie do regulaminu wniosek był w przeciągu dwóch tygodni postawiony na porządku dziennym.

—ooo—

Następcy skazańców brzeskich w Sejmie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 stycznia.

Główna komisja wyborcza ustaliła nazwiska posłów, którzy wchodzą do Sejmu na miejsca skazańców brzeskich: tow. Barlickiego, Ciołkosza, Dubois i Liebermana oraz Witosa i Kiernika. W ich miejsca wchodzą: prof. Ludwik Kulczycki (NPR), były marszałek Rataj (Str. lud.), Józef Steinhof (Str. lud.), tow. Adam Kuryłowicz, oraz Roman Janowski i Marjan Cieplak, którzy kandydowali z listy centrolewu, ale przeszli do sanacji.

TELEGRAMY

—o—

DEFICYT BUDŻETOWY W GRUDNIU

Warszawa, 18 stycznia (tel. wł.) Wedle obliczeń dochody państwowe w grudniu wynosiły 175 miljonów, wydatki 193 miljony — **deficyt za grudzień 18'2 miljonów. Za 9 miesięcy kwiecień—grudzień 1933 deficyt wynosi 192'7 miljony.**

ZŁOŻENIE MANDATU DO SENATU

Warszawa, 18 stycznia (tel. wł.). Senator Stanisław Kobyliński (ChD śląska) złożył mandat. Na jego miejsce wchodzi wicemarszałek Sejmu śląskiego p. Kędzior.

STRZAŁY DO KONSULATU NIEMIECKIEGO

Warszawa, 18 stycznia (tel. wł.). Dziś około 1 w południe na ul. Piusa XI L. 17 przed gmachem konsulatu niemieckiego jakiś osobnik wystrzelił dwukrotnie w kierunku szyb konsulatu, jednak obie kule trafiły w ścianę. Osobnika tego aresztowano; jest nim 40-letni uchodźca z Niemiec Szyja Pachmann.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 18 stycznia (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 20.000 zł. wygrał nr. 85971; po 10.000 zł. nry 89626 i 114772; po 5000 zł. nra 82743, 151396 i 160674. W popołudniowem ciągnieniu 15.000 zł. wygrał nr. 22765; po 10.000 zł. nry 3661, 8101, 68959, 101259, 107175 i 129020.

ZNIŻKA FUNTA

Warszawa, 18 stycznia (PAT). Dzień dzisiejszy zaznaczył się na giełdach światowych dość poważną w stosunku do dnia wczorajszego zniżką funta szterlinga. Kurs dolara natomiast w dalszym ciągu lekko zwyżkował. Na giełdzie warszawskiej kurs czeku na N. Jork wzrósł od wczoraj z 5'48 do 5'51, a kurs przekazu telegraficznego z 5'51 na 5'53. Kurs dewizy londyńskiej spadł poważnie, bo z 28'12 na 27'83. Na giełdzie paryskiej w zamknięciu kurs londyńskiej dewizy spadł do 79'65, a nowojorskiej wzrósł z 15'73 do 15'80. Spadek funta szterlinga może być tłumaczony w dwojaki sposób: interwencją angielskiego funduszu walutowego, celem zabezpieczenia się na wszelki wypadek przed niekorzystnym dla waluty angielskiej stosunkiem funta do dolara w razie poważnego spadku waluty amerykańskiej, a po drugie obawami przed ucieczką kapitałów amerykańskich z Anglji, które w okresie paniki dolarowej napłynęły w znacznej ilości do W. Brytanji.

Warszawa, 18 stycznia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'47 zł. Bank Polski płacił 5'45 zł.

POSADY DLA HITLEROWCÓW W GDAŃSKU

Gdańsk, 18 stycznia (PAT). Senat hitlerowski tak znacznie zwiększył ilość swych urzędów, że szereg biur trzeba było umieścić w domach, a nawet mieszkaniach prywatnych.

CZY WYDALENIE OBYWATELI AUSTRJACKICH Z NIEMIEC?

Berlin, 18 stycznia (PAT). Władze Prus, Bawarji, Saksonji i Meklemburgji zarządziły rejestrację wszystkich obywateli austrjackich przebywających w Niemczech. Niezgłoszenie się do 20 stycznia lub podanie nieprawdziwych danych m. in. o przynależności partyjnej pociągnie za sobą wydalenie tych osób w ciągu 24 godzin. Niemieckie biuro informacyjne zapowiada równocześnie ogłoszenie w najbliższym czasie ogólnych zarządzeń, dotyczących Austrjaków, przebywających na terytorjum Rzeszy.

DELEGAT MUSSOLINIEGO W AUSTRJI

Wiedeń, 18 stycznia (PAT). Dziś rano o godz. 8'15 przybył do Wiednia włoski podsekretarz stanu Suvich w towarzystwie sekretarza legacyjnego Comelliego. Wychodzącego z wagonu podsekretarza stanu Suvicha powitał kanclerz Dollfuss, poczem razem przeszli przed frontem kompanji honorowej. W salonach dworca kanclerz przedstawił gościowi włoskiemu członków swego orszaku. Opuszczającego dworzec podsekretarza Suvicha zgromadzona na dworcu publiczność witała okrzykami „Heil Mussolini! Heil Dollfuss!"

HITLEROWSKA PETARDA W WIEDNIU

Wiedeń, 18 stycznia (PAT). Dziś rano na jednej z ulic dzielnicy Mariahilf rzucono petardę, która wybuchła z wielkim hukiem. Po dłuższym pościgu udało się policjantowi schwytać sprawcę wybuchu. Okazało się, że jest to hitlerowiec student politechniki Voit. W czasie pościgu Voit zranił ścigającego go policjanta kulą rewolwerową w udo.

SPRAWA STAWISKIEGO CIĄGLE NA WIDOWNI

Paryż, 18 stycznia (PAT). — Dzienniki w dalszym ciągu poświęcają wiele miejsca aferze Stawiskiego w związku z zarzutem, że Stawiski został zabity, a nie popełnił samobójstwa. Szereg pism na własną rękę przedsięwzięło zbadanie sprawy. Dotychczasowe wyniki zdają się jednak potwierdzać fakt samobójstwa Stawiskiego. Badana ponownie wdowa po Stawiskim oświadczyła, że jej mąż przy ostatniem widzeniu się z nią w dniu 23 grudnia ubiegłego roku nosił się z zamiarem odebrania sobie życia. Uwięzieni w Bayonne redaktorzy Aynard, Dubarry i Darius, jak również b. burmistrz miasta Bayonne, Garat, skarżą się na zimno, panujące w celach. Dzienniki złośliwie zauważają, że winę ponosi za to Garat, który był przeciwnikiem zaprowadzenia ogrzewania w więzieniu w Bayonne. Wczoraj dokonano nowych rewizyj tak w Paryżu jak i w Bayonne, przyczem w mieszkaniu dyrektora „Credit Municipal" Tissiera i burmistrza Garata znaleziono szereg ważnych kompromitujących dokumentów.

UPADEK WPŁYWU MACDONALDA W RZĄDZIE ANGIELSKIM

Londyn, 18 stycznia (PAT). Opróżnione po Edenie stanowisko parlamentarnego podsekretarza stanu spraw zagranicznych zdecydowano powierzyć obecnemu podsekretarzowi stanu w ministerstwie wojny, lordowi Stanhope. Lord Stanhope, liczący 53 lata, jest znanym konserwatystą. Nominacja powyższa jest znamienna, ponieważ powszechnie wiadomem było, że premjer MacDonald pragnie na to stanowisko zamianować młodego lorda de la Warr, który należy do grupy MacDonalda i jest obecnie podsekretarzem w ministerstwie rolnictwa. Nominacja lorda Stanhope dowodzi więc **znacznego osłabienia wpływów premjera MacDonalda** — i wzrost znaczenia ministra wojny lorda Hailshama, który ulokował dotychczasowego swego bez pośredniego zastępcę w ministerstwie spraw zagranicznych.

STRASZNE SKUTKI TRZĘSIENIA ZIEMI W INDJACH

Londyn, 18 stycznia (PAT). Dopiero teraz nadchodzą z Indyj dalsze dane, które dają obraz olbrzymiego zniszczenia, wyrządzonego przez ostatnie trzęsienie ziemi. Tak zw. ogród Indyj, mianowicie północny obszar prowincji Bihar, jest zupełnie zorany, na przestrzeni setek mil ziemia przemieniona została na nieużytki i zgliszcza. Miasto Muffazarpur, liczące 50.000 mieszkańców uległo prawie zrównaniu z ziemią. Taki sam los spotkał miasto Monghyr, liczące 35.000 mieszkańców. Zniszczeniu uległy plantacje cukru w okolicach Muffazarpur. Dotąd nie ogłoszono żadnego oficjalnego zestawienia liczby zabitych, którą trudno jest ustalić. Według danych nieoficjalnych **liczba zabitych sięga 8 tysięcy osób.** W ministerstwie dla Indyj w Londynie wyrażają nadzieję, że obliczenia te są przesądzone, niemniej przeto wyrażana jest obawa, że trzęsienie ziemi pociągnęło za sobą **śmierć przeszło 1000 osób.** Lotnicy, którzy w towarzystwie obserwatorów oblatywali tereny zniszczone przez trzęsienie ziemi, składają meldunki o wyrządzonych szkodach. W wielu miejscach, gdzie znajdowały się osiedla ludzkie, dzisiaj są olbrzymie jeziora wody. Na polach i drogach leży **mnóstwo trupów ludzkich** i zwierzęcych.

Kalkuta, 18 stycznia (PAT). Według otrzymanych tu niepotwierdzonych jeszcze wiadomości dwa szpitale w Darbhangha zawaliły się, grzebiąc pod gruzami około 400 chorych. Zdołano ocalić tylko jednego. Zawaliły się również pałace maharadży i jego brata.

BANDYCI CHIŃSCY WYKOLEILI POCIĄG

Charbin, 18 stycznia (PAT). Bandyci wykoleili na linji wschodnio-chińskiej pociąg, zdążający w kierunku zachodnim. Lokomotywa i pięć wagonów, które wypadły z szyn, przewróciły się. Wagony spłonęły. Na miejsce wypadku wysłano z Charbina specjalny pociąg z pomocą lekarską. W płomieniach znalazło śmierć czterech pasażerów, 29 jest rannych. Bandyci wysadzili w powietrze pancerny pociąg japoński w odległości 58 mil na zachód od Hengtachotze.

NAPAD PIRATÓW

Londyn, 18 stycznia (PAT). W uzupełnieniu wiadomości o napadzie piratów na parowiec chiński „Pooan" nadchodzą następujące szczegóły. Piraci uprowadzili z sobą szereg zakładników i zabrali kilka skrzyń wypełnionych banknotami. Jak się okazało obecnie, były to tylko imitacje prawdziwych banknotów, które miały być spalone w Sing-Tao w ofierze zmarłym.

REWOLUCJA NA KUBIE

Londyn, 18 stycznia (PAT). Z Hawany donoszą o przewrocie, dokonanym dziś nad ranem przez dotychczasowego szefa sztabu wojsk kubańskich, byłego sierżanta, a obecnie pułkownika Battistę. Jak wiadomo, Battista był tym, który stał na czele powstańców w czasie rewolucji w lecie ubiegłego roku. Battista był także tym, który umożliwił objęcie prezydentury republiki kubańskiej San Martinowi. Obecnie Battista **usunął go, objął całkowitą władzę,** zaprowadził **stan oblężenia** i polecił natychmiast przerwać strajk generalny, przy pomocy którego przeprowadził obecny przewrót. Jako prezydenta Battista ustanowił Carlosa Mendieta, który przyjął zaproponowaną mu godność.

Hawana, 18 stycznia (PAT). Od dnia wczorajszego miasto Hawana jest bez prądu elektrycznego, gazu i wody, gdyż robotnicy wszystkich zakładów użyteczności publicznej przystąpili do strajku.

Wyścig do prezydentury miasta...

W magistracie lwowskim jest dużo wolnych posad i to takich pierwszej klasy. Pomyśleć tylko, są do obsadzenia dyrektura gazowni, elektrowni, tramwajów i zakładu czyszczenia miasta. Same pączki w maśle, bo tak współcześnie się podchodzi do odpowiedzialnych stanowisk. Ludzi konjunktury jest dosyć, prawdziwy ścisk w BBWR.

Ale gruchnęła wieść, że opróżnia się prezydentura miasta Lwowa. Kąsek nielada.

Gdy jedni wysuwają kandydaturę generalską, inni forsują swego prezesa. Mianowicie od dłuższego czasu wymieniano p. Wojciechowskiego z Borysławia, jako kandydata do spadku po Drojanowskim.

Teraz nadarza się okazja, a tu o p. Wojciechowskim zupełnie głucho. Nie mogła tego przeboleć grupa „legunów" i nuże zabiegać o prezydenturę dla p. Wojciechowskiego. Argumentują podobno w ten sposób, że tyle już miernot wywyższono, a p. Wojciechowski czeka i czeka. Już przeprowadził się do Lwowa, już zrobiono go prezesem legjonistów, a każdy prezes musi przecież zająć odpowiednie stanowisko. Jak widzimy apetyty są. A apetyt to zdrowie — mówi stare przysłowie.

* * *

Rozesłano do prasy komunikaty półurzędowe zaprzeczające, jakoby miała nastąpić zmiana na stanowisku prezydenta miasta i jakoby gen. Popowicz miał zostać komisarzem miasta.

Zaznaczyć należy, że wiadomości o przesileniu na ratuszu wyszły z kierujących kół sanacyjnych i te koła dalej podtrzymują, że przesilenie dalej jest w toku, zaszły tylko trudności co do następcy. Osoba gen. Popowicza podobno istotnie nie wchodzi więcej w rachubę, a zabiegi o p. Wojciechowskiego miały się spotkać z gwałtownym kontratakiem. W „solidarnym" bloku są przecież różne kliki, które zażarcie z sobą walczą przy tego rodzaju „państwowo - twórczych" sposobnościach. Co się z tego wykluje trzeba cierpliwie czekać.

Nie czyszczono miasta z powodu różnic politycznych!!

DLACZEGO LWÓW BRNĄŁ W ŚNIEGU I BŁOCIE

W okresie mrozów i nawalnic śnieżnych ub. grudnia zawiodła zupełnie działalność miejskiego zakładu czyszczenia miasta. Lwów wyglądał wprost odrażająco i do dziś jeszcze stosy lodu i śniegu z błotem zalegają boczne ulice.

Konsekwencją tego stanu rzeczy jest dymisja kierownika zakładu pułk. Pytla i jego pomocnika kap. Czaszki (b. aktora!) i rozpisanie konkursu przez prezydjum miasta na stanowisko kierownika czyszczenia Lwowa.

Jak się obecnie okazuje, obok nieudolności, o zanieczyszczeniu miasta zadecydowały „względy polityczne" (!!). Dowiadujemy się o tem z prorządowej „Gazety Porannej", w której czytamy dosłownie: „Drugi powód dysonansu między kierownikiem zakładu czyszczenia miasta a prezydjum, „ma podłoże czysto polityczne". P. pułk. Pytel popierał pewną koncepcję, nie odpowiadającą p. Drojanowskiemu."

Patrzcie państwo! Czyby to najbardziej zatwardziałemu partyjnikowi przyszło do głowy, aby z powodu różnic politycznych między piastunami kierowniczych stanowisk w samorządzie lwowskim nie można było usuwać śniegu z zasypanych ulic i mieszkańcy Lwowa z powodu tych „ideologicznych" sporów musieli w same święta brnąć w błocie i gnoju.

To groteskowe, a przytem smutne widowisko dali nam dwaj figuranci z „bezpartyjnego" bloku, który z samorządu wykluczył podobno wszelką politykę. Tymczasem płasie mózgi na kierowniczych stanowiskach nawet zwałom śniegu nadały tło polityczne.

Praktycznie ten spor polityczny przejawił się w ten sposób, że pułk. Pytel domagał się pieniędzy, aby mógł większą ilością ludzi uprzątnąć miasto. Drojanowski czując ansę do p. Pytla odmówił, po kilku jednak dniach namysłu powierzył sprzątanie miasta swemu protegowanemu, nowemu nacz. straży pożarnej Milewskiemu, dał mu do dyspozycji 30 tysięcy złotych i wszystkie środki lokomocji przedsiębiorstw miejskich. Pan Milewski, podobno z zawodu fotograf-artysta, krzywem okiem wprawdzie patrzył na mało estetyczny wygląd miasta, ale nie umiejąc się zabrać do rzeczy, zmarnował pieniądze, a miasto pozostało brudne po dawnemu.

Dodać trzeba, że p. Milewski ma mocne oparcie w Warszawie, dlatego Drojanowski przyznał mu płacę 750 zł. i różne dodatki, gdy dawny naczelnik miał 430 zł. płacy, ale zato p. Drojanowskiego spotkała pochwała z miarodajnego źródła.

Z powodu tej świeciowo-politycznej afery wynikła dalsza awantura, bo p. Pytel z braku pieniędzy nie wypłacił robotników i obecnie 116 robotników skarży gminę o zatrzymanie zapłaty...

Na tej pouczającej a kosztownej historji pokazało się znów dowodnie, że ani władza, ani wysoka płaca nikomu nie dodaje rozumu.

Walne zgromadzenie partyjne organizacji lwowskiej

odbędzie się w piątek 19 b. m., punktualnie o godzinie 7 wieczór w lokalu przy ul. Rutowskiego.

Na porządku dziennym: **dokończenie dyskusji przedkongresowej, wybór delegatów i inne ważne sprawy.** Wstęp wyłącznie za legitymacjami partyjnymi. Obecność wszystkich towarzyszy konieczna. **OKR. PPS.**

KRONIKA

TEATR WIELKI

Piątek, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abonament Biura „Abo" nieważny).

Sobota, 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).

Niedziela, 3'30: „Pieniądze to nie wszystko (Abon. 5, ceny najniższe); 7'30: „Ivar Kreuger" (Abon. 9).

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek, 7'30: „Stefek" (przedstawienie losowane, wszystkie miejsca po 1 złotym).

Sobota, 7'30: „No, no, Nanette (premjera — operetka w trzech aktach).

Niedziela, 3'30: „Fotel 47" (ceny najniższe); 7'30: „No, no, Nanette" (operetka).

—ooo—

„NO-NO-NANETTE", melodyjna, pełna humoru i dowcipu operetka V. Youmansa, wchodzi na repertuar Teatru Rozmaitości w sobotę 20 bm. W rolach głównych pp.: Bonacka, Jakubińska, Kamińska, Krzywicka, Tatarkiewicz, Śliwiński, Leliwa, Więckowski i inni.

NIEDZIELNE POPOŁUDNIÓWKI W TEATRACH MIEJSKICH. Teatr Rozmaitości gra w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu znakomita komedja Verneuila „Fotel 47" (Abon. 8) po cenach najniższych. — Teatr Wielki gra w niedzielę popołudniu o godzinie 3'30 doskonałą komedję reportażową Bus Feketyego „Pieniądze to nie wszystko" (Abon. 5) cieszącą się kolosalnem powodzeniem u szerokich sfer publiczności lwowskiej. — Ceny biletów najniższe.

—ooo—

CEGŁY W RUCHU. Samuel Rudy, właściciel cegielni przy drodze Sichowskiej 3, doniósł, że w ciągu ostatnich paru lat kradziono mu systematycznie cegłę, której wartość oblicza na 4000 zł. Ogółem skradziono 100 tys. cegieł.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. W dniu wczorajszym usiłowała popełnić samobójstwo 17-letnia Stefanja Saroczek, służąca. Powód samobójstwa nieznany.

KRADZIEŻ KWIATÓW Z GROBÓW. Tekla Podsudek z Pasiek Halickich 46, żona znanego złodzieja i Marja Kowalko schwytane zostały na gorącym uczynku kradzieży kwiatów z grobów na cmentarzu łyczakowskim.

ECHO KRADZIEŻY PRZY UL. ZAMKOWEJ. W związku z prowadzonemi tu dochodzeniami w sprawie włamania mieszkaniowego w dniu 23 listopada 1933 na szkodę Józefa Olearnika, zam. przy ul. Zamkowej 21, tut. wydział śledczy PP przytrzymał jako sprawców tej kradzieży braci Klebanów Antoniego i Władysława, których oddano sędziemu śledczemu.

TRAVEN 61

KREW i BAWEŁNA

(Ciąg dalszy)

W ten sposób był bezpieczny. Nie tak dobrze poszło Żanecie, która teraz sama była wystawiona na ataki ojca, nie potrzebującego już dzielić swych sił na dwa fronty. Matka przybiegła jej na pomoc.

Porządne i zamożne rodziny, zamieszkujące ten dom, nie byłyby się wcale dowiedziały o tych zdarzeniach, gdyby ojciec w swojej obrażonej i zranionej boleśnie dumie obywatelskiej nie był zachował się tak głupio, że ludzie musieli się o tem dowiedzieć, chociażby ich nawet wcale to nie interesowało, czy Żaneta chętniej sypia sama, czy w towarzystwie.

„Po to tu przyjechałaś, ty dziewko, żeby nam zrobić taki wstyd przed ludźmi?" wrzeszczał stary Bartels do Żanety. „Wolałbym już był się tutaj uczciwie otruć, niż dożyć takiego wstydu na własnej córce. K...ą jesteś, nic innego. Przeklinam cię i wyrzekam się ciebie, wyganiam cię z mojego domu".

Matka chciała go ułagodzić, ale stary jeszcze bardziej oszalał. Honor portjera fabrycznego został na wieki obryzgany błotem. Z honorem osiwiał, jak zwykł był mawiać, a teraz gdy stał już jedną nogą w grobie, musiał doczekać się czegoś podobnego u swej córki, na którą spoglądał był jak na niebiańskiego anioła.

Żaneta słuchała tego wszystkiego, bez odpowiedzi. Zdawało jej się tak dalekiem i obcem, tak śmiesznem i niewypowiedzianie głupiem, zarazem. Jakgdyby działo się wszystko na scenie teatru, gdzie była tylko słuchaczką i uważała tę sztukę za wielce niesmaczną i staromodną.

Dopiero, skoro ojciec powtórzył po raz trzeci: „Wyganiam cię z mego domu. Nie jesteś więcej moją córką!" zrozumiała, że do niej są te słowa skierowane. A wtedy ona rozpoczęła, ale mówiła z o wiele mniejszą irytacją niż ojciec. Właściwie wogóle się nie irytowała, tylko powiedziała w formie ożywionej rozmowy: „Twoja córka? To prawda, życie mi dałeś. Ale nie prosiłam cię o to i wątpię czybym ciebie właśnie była wybrała, gdyby mnie o zdanie pytano. Bo twoja małostkowa uczciwość i przyzwoitość są nie wiele warte, skoro nie mogą ci one nawet zapewnić odpoczynku na starość i jedzenia do syta. Wtedy już lepiej być ulicznicą, mówię ci to śmiało w twarz, albo bandytą, albo włamywaczem. — Jakiem prawem chcesz się mnie wogóle wyrzekać? Może prawem przypadkowego ojcostwa? Ładnym ojcem jesteś dla mnie. Jeszcze nikt nigdy w życiu nie nazwał mnie k...ą. Rozszarpałabym mu twarz. Ale też nikt się nie odważył mi coś takiego powiedzieć. Tylko ty to potrafiłeś. I aby nie było między nami niejasności: Masz rację, jestem tem, czem powiedziałeś. Ale z czego ty żyjesz? Czem uratowałam ci życie? K...skiemi pieniądzmi".

Ojciec nic nie odpowiedział. Wytrzeszczył tylko na nią oczy. Matka usiadła na krześle i cicho popłakiwała. Ona jako kobieta o subtelniejszem odczuciu, obcemu większości mężczyzn, może przeczuwała już po części prawdę. Ale prosty rozum życiowy, zdobyty w pełnem trudów i pracy życiu doradzał jej nie dotykać niepotrzebnie rzeczy, które mogą upaść. Uważała za rozumne i praktyczne nic znać i nie badać jasno określonej prawdy. Łatwiej było tak znosić życie.

Żaneta była już w sztosie wykonać całą robotę i wyjaśnić kompletną prawdę. Nimb miljonowej wdowy nie podobał jej się był od samego początku. Nie wynalazła też tego sama, lecz zasugerowano jej to tak powoli podczas wypytywania się o pochodzenie majątku. A ona się temu nie sprzeciwiała. Myślała sobie, poco uderzać w wielki bęben przez ten krótki czas, jaki tu miała spędzić w gościnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W MYŚLENICACH, A NIE LESIENICACH.

W Myślenicach koło Krakowa rozpruto kasę miejscowej Kasy Oszczędności. Wczoraj przez pomyłkę podano, że kasę rozpruto w Lesienicach, co jest niezgodne z prawdą, ponieważ w Lesienicach nie ma Kasy Oszczędności. Zauważyli to zapewno i czytelnicy, którzy znają Lesienice, jako skromną wioskę, o paru chałupinach.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

KANDYDAT NA KONFIDENTA

Znany przemysłowiec Ant. Marczyński był w kontakcie handlowym z kupcem Zygmuntem Wolischem (ul. Wałowa 2). Z czasem stosunki między nimi się popsuły i Marczyński oświadczył wprost, że nie ma przyjemności wogóle znać Wolischa. Wolisch z zemsty napisał cały szereg anonimów pod adresem policji, że Marczyński jest „bolszewikiem“, ajentem komunistycznym i t. d. I charakterystyczne, Wolisch, człowiek ubrany wprawdzie b. elegancko, ale zdradzający tępotę umysłową, miast odpowiadać administracyjnie za wprowadzenie władzy w błąd, bo doniesienia jego okazały się bezpodstawne, odpowiada przed sądem za obrazę i został skazany na 6 miesięcy aresztu.

Bronił adw. Wohlfeld.

MECHANIK W ROLI GINEKOLOGA

Przed sądem witoszyńskim zasiadł na ławie oskarżonych w dniu wczorajszym Władysław Cholewa (lat 39), zamieszkały przy ul. L. Sapiehy 39. Cholewa z zawodu jest monterem, z zamiłowania zaś uprawiał spędzanie płodu, występując pod płaszczykiem doktora, czy aptekarza. W lipcu 1933 do jednej ze swych znajomych zgłosiła się Anastazja P., lat 20, zanosząc się od płaczu.

— Co ci to się stało Nastusiu, zapytała znajoma.

Wówczas Nastusia opowiedziała, że zaszła w ciążę i że poszła po poradę do doktora czy aptekarza Cholewy, zamieszkałego przy ul. Sapiehy. Nazajutrz Nastusia rozchorowała się tak poważnie, że odwieziono ją do szpitala na oddział ginekologiczny. Tam stwierdzono, że P. spędziła sobie płód, przyczem ten, który podjął się tego zabiegu uczynił to tak niezręcznie, że byłaby biedna dziewczyna przypłaciła to śmiercią.

Po przesłuchaniu P. przez prokuratorję sprawa znalazła się, jak wspomnieliśmy, w sądzie, który wyrokiem skazał Cholewę na 8 miesięcy bezwzględnego aresztu, a Anastazję P. na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

Bronił adw. dr. Dręgiewicz.

WYROK NA FABRYKANTÓW MONET

W procesie przeciw Stanisławowi Plizdze i Mendlowi Katzowi zapadł wyrok uwalniający Plizgę od winy i kary, Katza skazano na 2 i pół roku więzienia.

Zastępowali adwokaci Łyczkowski, Feder i Witlin.

RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA

Anastazja Kupiecka, dziewucha wiejska, zamieszkała w Turynce pow. Żółkiew, licząca dziś już lat 28, zawróciła sobie głowę młodym, krzepkim chłopcem Janem Stecykiem. Stecyk — to chłop-mądrala. Miał kilka dziewcząt — jak sam się wyraził — ale żenić się ani z Anastazją ani z innemi dziewczęlami nie chciał, bo upatrzył sobie na żonę służącą ze Lwowa Ahafię Beck, starszą już i spracowaną niewiastę, ale posiadającą „groszi“. Don Juan wiejski nie wzgardził jednak Anastazją, owszem, spotykał się z nią, wreszcie nastąpiło zbliżenie, w rezultacie którego Naścia zaszła w ciążę. Stecyk był jednak nieczuły na jej łzy i błagania, by od niej nie odchodził i na krótki czas przed urodzeniem się dziecka ożenił się z upatrzoną już dawniej niewiastą, wspomnianą Ahafją Beck.

Zrozpaczona Naścia Kupiecka chcąc odzyskać z powrotem swego kochanka namówiła niejakiego Michała Wolskiego (aresztowanego nawet pod zarzutem zabicia Gruberowej, lecz później zwolnionego), by ten usunął ze świata jej rywalkę Ahafję Stecykową, żonę jej kochanka. Wolski wahał się, wreszcie, gdy Kupiecka nalegała, by morderstwa dokonał, Wolski udał się do Lwowa, gdzie Stecykowa jeszcze pozostawała na służbie i o wszystkiem jej doniósł.

Kupiecka, która wczoraj za zbrodnię podżegania do morderstwa odpowiadała przed sądem przy sięgłych ze skruchą przyznała się do czynu, wśród łez przedstawiając gehennę swego życia.

Sąd wydał wyrok uniewinniający Kupiecką.

Przewodniczył s. o. Dworzak, oskarżał prok. Epler, bronił em. sędzia Mrozowski.

Strajk drukarzy i litografów we Lwowie

We środę 17 bm. o godzinie 9 wieczorem odbyło się ogólne zebranie drukarzy lwowskich, tak stojących w strajku, jakoteż i tych, którzy pracują w drukarniach, które podpisały dotychczasową umowę. Obecni byli wszyscy, oprócz pracujących przy nocnej zmianie. Obecni byli również przedstawiciele Związku pracowników przemysłu graficznego i pokrewnych zawodów, którzy oświadczyli swoją solidarność w akcji.

Sprawozdanie z dotychczasowych rokowań z przedstawicielami korporacji właścicieli, zdał przewodniczący Związku tow. Władysław Wiśniewski, poczem kolejno przemawiali wszyscy członkowie komisji cennikowej towarzyszy. — Zebrani dowiedzieli się szczegółowo o przebiegu dotychczasowych rokowań, które dotąd dały sumę: niezrozumiały dla nikogo upór pewnej grupy właścicieli ze starszym korporacji, p. Leopoldem Wiśniewskim na czele. (Nawiasem powiedziawszy, pan ten posiada zakład, zatrudniający wszystkiego trzech towarzyszów, a więc nie powinien waży na szali toczącego się zatargu). Panowie ci ani rusz nie chcą zaaprobować dotychczasowego stanu, na gwałt pragną zaprowadzić większą ilość godzin pracy, zasłaniając się ustawą, jak parawanem, pomimo, iż liczba bezrobotnych w zawodzie przekroczyła ponad 50 procent! Pragną oni wprowadzić podział pracy od godziny 5 rano do 9 wieczór bez osobnego wynagrodzenia, zmniejszyć wynagrodzenie za nadliczbowe, świąteczne i niedzielne godziny i t. d.

Dowiedzieliśmy się, iż pomimo pewnych ustępstw ze strony towarzyszów, właściciele stają okoniem, strasząc sprowadzeniem „zagranicznych“ łamistrajków, którzy są już „zaangażowani“ w liczbie 160 i tylko czekają na wezwanie...

Nad sprawozdaniem komisji cennikowej wywiązała się obszerna i nadzwyczaj ożywiona dyskusja, w której zabierało głos piętnastu towarzyszów. Tenor przemówień mieścił się w żądaniach: nie iść na żadne kompromisy, proklamować strajk ogólny, odnieść się o pomoc do robotników innych zawodów, przystąpić do zorganizowania stojących na uboczu drukarzy, a co najważniejsze, wytrwać na posterunku. — Wreszcie, około godziny 12 w nocy uchwalono rezolucję tej treści, że zebrani akceptują stanowisko komisji cennikowej towarzyszów, poruczając jej prowadzenie dalszej akcji.

Podniesiono również postulat, ażeby w przyszłości przewodniczył obu komisjom cennikowym nie wyłącznie prezes korporacji właścicieli, lecz na zmianę i prezes organizacji towarzyszów, względnie osoba, nie zainteresowana bezpośrednio w zatargu — jak to zawsze miało miejsce za czasów śp. J. Neumana, Jakubowskiego i innych starszych Gremjum.

* * *

Łamistrajkowy ZZZ ze swoim „prezesem“ Janem Przyszlakiem i prowadzącym „biuro pośrednictwa“ p. B., dalej werbują łamistrajków, co im się jednak nie udaje. Znamy fakty, że razem z kartką posyłają oni do domów prywatnych i pieniądze, ażeby przekupić pozostających w nędzy ludzi. Biedni ci ludzie odrzucają jednak obrzydliwe propozycje panów z ZZZ, a kartki i pieniądze — odnoszą do „Ogniska“.

Ciekawe, czy wiedzą o tem uczciwi członkowie korporacji, jak np. p. Lewak, Neumann, Olański, Kurowski, Żydaczewski i inni.

* * *

CZĘŚCIOWA LIKWIDACJA STRAJKU LITOGRAFÓW LWOWSKICH

We wtorek i środę odbyły się dwie wspólne konferencje cennikowe, które doprowadziły do częściowego zlikwidowania strajku. Umowę podpisały firmy: „Książnica-Atlas“, „Karpalit“ i p. Hegedüs. Wyjątek stanowi firma „Piller-Neumanna“, której przedstawiciel zgłosił wystąpienie z sekcji litograficznej korporacji przemysłu graficznego i równocześnie sprowadził do swego zakładu b. dyrektora firmy „Karpalit“ p. Pluttera, który wziął się do obsługi maszyn.

Ciekawy czas przeżywamy, skoro dyrektorzy obejmują rolę łamistrajków!

Na skutek takiego stanu rzeczy oraz odmownej odpowiedzi p. Neumanna, że nie usunie p. Pluttera i przyjętych podczas strajku dwóch pomocników, strajk w tej firmie trwa w dalszym ciągu.

We czwartek udało się prezydjum Związku litografów i chemigrafów do inspektora pracy, aby go poinformować szczegółowo o wynikłej sytuacji.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

PROTEST PRZECIW PRZEŚLADOWANIU UKRAIŃCÓW NA UKRAINIE SOWIECKIEJ

Ukraińskie partje socjalistyczne, a mianowicie: Ukraińska socjalistyczno-radykalna partja, Ukraińska partja socjalno-demokratyczna, Ukraińska partja socjalistów rewolucjonistów i Ukraińska socjalno-demokratyczna robotnicza partja — uchwaliły protest przeciwko prześladowaniu socjalistów ukraińskich na Ukrainie sowieckiej.

Strajk w młynie

W młynie parowym Jedlina (Janowska 115) wybuchł strajk demonstracyjny przeciw wprowadzeniu w życie ustawy scaleniowej. W strajku wzięło udział 60 robotników.

KOMUNIKATY

KOMITET DZIELNIC PPS: ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW I ŻÓŁKIEWSKIE. We wtorek 23 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II p.) odbędzie się referat tow. dra Herschthala „Jak będziemy wybierać do samorządu“ (część III ustawy samorządowej). Obecność członków obowiązkowa.

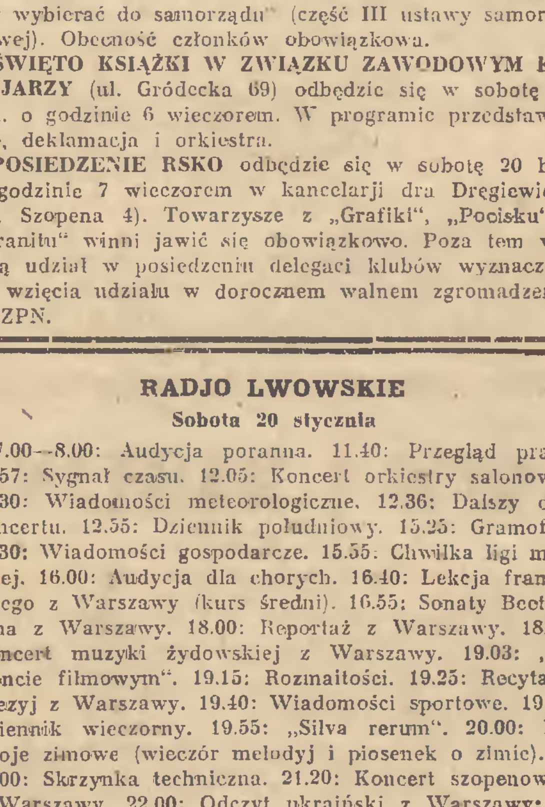
ŚWIĘTO KSIĄŻKI W ZWIĄZKU ZAWODOWYM KOLEJARZY (ul. Gródecka 69) odbędzie się w sobotę 20 bm. o godzinie 6 wieczorem. W programie przedstawienie, deklamacja i orkiestra.

POSIEDZENIE RSKO odbędzie się w sobotę 20 bm. o godzinie 7 wieczorem w kancelarji dra Dręgiewicza (ul. Szopena 4). Towarzysze z „Grafiki“, „Pocisku“ i „Granitu“ winni jawić się obowiązkowo. Poza tem wezmą udział w posiedzeniu delegaci klubów wyznaczeni do wzięcia udziału w dorocznem walnem zgromadzeniu LOZPN.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 20 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert orkiestry salonowej. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.36: Dalszy ciąg koncertu. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Gramofon. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.55: Chwilka ligi morskiej. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.55: Sonaty Beethovena z Warszawy. 18.00: Reportaż z Warszawy. 18.20: Koncert muzyki żydowskiej z Warszawy. 19.03: „Na froncie filmowym“. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Recytacje poezyj z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum“. 20.00: Nastroje zimowe (wieczór melodyj i piosenek o zimie). — 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Odczyt ukraiński z Warszawy: — „Ukraińskie słowo drukowane“. 22.15: Gramofon. 23.05—24.00: Muzyka taneczna.



REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Szydła zdrajców“ i „Flip i Flap“.
APOLLO: „5 minut przed ślubem“.
CASINO: „Anny Ondra woła: dajcie mi męża“.
CHIMERA: „Szalona noc w Zoo“.
COLOSSEUM: „Pożegnanie z bronią“ i rewja.
KOPERNIK: „Urwis z Hiszpanji“.
MARYSIENKA: „Urwis z Hiszpanji“.
MIRAŻ: „Dzika dziewczyna“.
Muza: „Ostatnia carowa“.
PALACE: „Wielka księżna Aleksandra“.
PAN: „Córka pułku“ (Anny Ondra).
PASAŻ: „Stracony express“.
RAJ: „Wyrok życia“.
STYLOWY: „Szpieg w masce“ i rewja.
ŚWIT: „Dondran“ (Borys Karloff i Jackie Cooper).
UCIECHA: „Flip i Flap w małżeńskiej niewoli“.
WANDA: „Bracia Karamazow“.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.